

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja „Dziennika Poznańskiego” i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wypis w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przełożyć ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Na miesiąc **listopad-grudzień** otwie-
nia osobiście prenumeratę, którą obowiązane są
przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.
Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
jeściowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 21 października.

Jeżeli Anglia nie stanie po stronie rządu tureckiego, jeżeli Porta straci nadzieję, że flota angielska zawinie przed Carogrod, skoro Rosja z czynną wystąpi interwencją, w takim razie — taka jest ogólna opinia — zwycięstwo może do zażegnania burzy, bo Porta czuje się opuszczoną, przystanie na proponowane warunki zgodzi się na zawarcie takiego rozejmu, jakiego od niej żądają. Rezultat rady ministrów, która w dniu 19 bieżącego miesiąca odbyła się w Londynie, nie — jak utrzymują niektórzy dzienniki — pomyślny dla zapłaty Porty. Zostanie więc zawarty pokój, podzieli się teraz Turcja na żądania mocarstw? To, co dzisiaj postanowił gabinet angielski, jutro wprawdzie zmienić może, bo polityka nie zna logiki a przynajmniej nie ma się jej posługując, dyplomaci inaczej mówią a inaczej działają, ale bądź jak bądź, chwilowo przynajmniej nie wiele każą się pisma spodziewać Porcie ze strony Anglii. Gabinet zebrał się, jak donosi Times, w dniu 19 października w tym tylko celu, aby potwierdzić te doniesienia, jakie powiadał naród angielski w kwestii wschodniej. Gabinet nie postanowił takiego, co by mogło niesprawiedliwie obawę, że Anglia wnieśli się do wojny rosyjsko-tureckiej, nie unikniono, jakby się zdawało, żądania angielskiego nie wysłać do Carogrodu żadnego ultimatum i nie zamierza chwilowo zwołać parlamentu na sesję. Na naradzie ministrów nie zapadła wprawdzie żadna stanowcza na przyszłość uchwała, bo przyszłość ta niepewna — ale na niej przeważało to przekonanie, że wojna pomiędzy Rosją a Turcją niekoniecznie nakazywałaby Anglii mieszać się do niej. Anglii nie zmuszają ani traktaty, ani żadne moralne zobowiązania do brania pod opiekę jednego mocarstwa. Obecnie drugi. Rząd zachowuje sobie swobodę działania na wypadek, jeżeliby interes państwa wymagał interwencji. — Jeżeli szanse pokojowe, o których dzisiaj jeszcze piszą niektóre dzienniki, na tej tylko uchwale gabinetu angielskiego polegają, wyznaczyć musimy, że te zapłaty w zbyt są optymistyczne i że te nadzieje na słabiej oparte podstawie. Zdaniem naszym żadnej na ową naradę ministrów nie powzięto uchwały, nie zobowiązano się do niczego, nie odjęto nadziei Turcji, że jej bronić będzie Anglia. Nic innego też żaden gabinet nie mógłby postanowić w obec niepewnej przyszłości, bo jeżeli już w chwili obecnej usiłowania dyplomacji są pracą Penelopy, o ileż więcej zjawia się później przeszkód, skoro w istocie przyjdzie do interwencji Rosji. Utrzymuje wprawdzie National-
Ztg., że Rosja wysyłać wojska do prowincji tureckich okaże się bezinteresowną, — bo będzie niejako wykonawcą woli trójcesarskiego przymierza, że ustąpi z tych prowincji, — skoro Wysoka Porta wykona to, — czego od niej żądać będą mocarstwa i t. d. — Ale to są żarty, których nikt na serio brać nie może. To też mimo tej naby niepomysłnej dla Porty postawy gabinetu angielskiego, wszystkie doniesienia brzmią w o-
jęcie nie robią nadziei, aby uniknąć dała się wojna. Rosja tak ma być przysposobiona, tyle już podobno nagromadziła wojsk, że się spodziewają, iż już za kilka dni przeprawi je przez Rumunię. W arsenałach angielskich ruch niezwykły a flota angielska najzupełniej u-

zbrojona. Nie inaczej wygląda podobno w Austrii, która — jak piszą z Pola do Deutsche Zeitung — wkrótce w pogotowiu mieć będzie swoje okręty w obec sprzymierzonych z Rosją Włoch.

O stanowisku hr. Andrassego, które, jak pisaliśmy wczoraj, mocno ma być zachwiane, sprzeczne nadchodzą wiadomości. Hr. Andrassy stanął w dniu 18 w Peszcie, dokąd przyjechał także z Gödöllo cesarz austriacki na konferencję. Jak pisał Pester Lloyd kazał hr. Andrassy, skoro Turcja wystąpiła z projektem zawieszenia sześciomiesięcznego rozejmu, oświadczyć w Petersburgu i Berlinie, że możnaby się zgodzić na propozycje tureckie i polecił reprezentantom Austrii, — ażeby w tym duchu przemawiali w Białogrodzie i Cety-nii. Wczoraj zaś donosił dzienniki, że Austria zgodziła się na wspólną interwencję, jeżeli Porta nie zgodzi się na ultimatum rosyjskie. Co więc jest prawdą, — czy to, co pisał Pester Lloyd, — czy wczorajsze doniesienia? Najświeższe wiadomości nie wyjaśniają tych sprzeczności a na domiar jeszcze podnoszą, że minister austriacki spraw zagranicznych pozostaje na swym stanowisku. — O postawie, jaką zajmie książę Bismarck w kwestii wschodniej, i dzisiaj nie stanowczego powiedzieć nie możemy, nawet to — co donosi najświeższy telegram — nie odkrywa jeszcze przyszłych planów polityki pruskiej. Otóż wedle pomienionego telegramu miał książę Bismarck zawiadomić interesowane mocarstwa, że nie ma powodu więcej ob-stawać za sześciomiesięcznym rozejmem niż za rozejmem z krótszym terminem. Ażeby tylko porozumienie nastąpiło między mocarstwami, gotów rząd niemiecki, zapewne przez miłość pokoju — również za jednym jak za drugim oświadczyć się rozejmem.

* Od komitetu wyborczego prowincjonalnego odbieramy pismo nastę- pujące:

Na posiedzeniu komitetu wyborczego prowinc. z dn. 17 bm. wybrani zostali odnośnie do § 12 Regul. wybor. w porozumieniu z delegatami powiatów gnieźnieńskiego, wargowickiego i mogilnickiego respect. ich zastępcami kandydatem do sejmiku pruskiego p. Włodzimierz Breza z Świątkowa w miejsce ks. dr. Respądkę, który na okręg wyborczy gnieźnieński-wargowicko-mogilnicki zrzekł się mandatu.

Poznań, dnia 20 października 1876.
**Komitet wyborczy prowinc. na W. Ks.
Poznańskie.**

A. Radoński. Ks. Likowski.
Wł. Wierzbński.
B. Poniński w zastępstwie hr. M. Kwileckiego.
T. Chłapowski.

* **Jak wiadomo** ks. dr. Respądek, wybrany przez walne zebranie delegatów kandydatem na okręg wyborczy wargowicko-gnieźnieński-mogilnicki, zrzekł się kandydatury w rzeszonym okręgu. W skutek tego, odpowiednio do § 12 regulaminu wyborczego, komitet prowincjonalny wraz z delegatami odnośnych powiatów na posiedzeniu z dnia 17 bm. wybrał na kandydata w pomienionym okręgu pana Włodzimierza Brezę z Świątkowa, który postawiony na liście kandydatów w dwóch powiatach, wargowickim i gnieźnieńskim, pierwsiastkowemu kandydatury nie przyjął, obecnie jednak, ulegając prośbom swych powiatów, zrzeczenie swe poprzednie cofnął. Tym więc sposobem kandydatami naszymi na okręg wyborczy wargowicko-gnieźnieński-mogilnicki są pp. Wierzbński, Włodzimierz Breza i Kantak.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż p. St. Ró-
żański z Padniewa jeszcze przed posiedzeniem komi-

ty towar, czy do tej, co je drogą kupna ma nabyć na własność. Częstość byłem świadkiem scen podobnych i zawsze wstrząsnęły mną do głębi.

Po długich, ostrożnie i z namysłem prowadzonych układach przychodzi wreszcie interes do skutku. Dziś, niedziela Cerkies, którego w Europie napiętnowano na bohatera wolności, odbiera brzącą za swój towar monetę. Zdziera z dzieci resztki odzienia, zjwja to wszystko z pospiechem i oddala się, nie rzuciwszy nawet okiem na swe dzieci. Oto obraz owego ludu, na rzecz którego Europa zbierała przed kilku latami pieniądze pod godłem: „Na meczenników wolności.” Gorzka zaprawdę ironia! Kupujący jest naturalnie zawsze tutaj szlachetniejszy niż przekupień, a jeszcze nie przebrzmiało echo kroków oddalającego się potwornego ojca lub wujka, a już wprowadzają dzieci wroście w barbarzyństwo i ubóstwie w nowe zupełnie życie, życie odzyskujące się dostatkami, przepychem i ludzkim obchodzeniem się z nowo nabytą niewolnicą. Pani domu, nauczycielka, wszystko to okazuje jej współczucie i wyrozumiałość; uczą ją, ubierają, mustrują i przyzwyczajają do wygód, i zaprawdę, gdyby nie okoliczność, że nowicjuszką zmuszoną jest miasto wolnego balsamicznego powietrza gór cerkieskich oddychać duszną atmosferą haremu, nie miałaby zaprawdę powodu skarczenia się na zmianę losu.

Byłbym w kłopotcie, gdyby mnie zapytano, na co bywały wychowywane te niewolnice. Jedną z nich może pozyskać względy młodego pana a z niemi położyć podwaliny do przyszłego swego szczęścia i zostać panią całego domu; inna może dostać się przez stosunki z haremem sułtańskim do pałacu i tutaj zdobyć fawory torując jej drogę do najwyższych zaszczytów. Któż zresztą byłby w stanie odgadnąć przyszłość, jaka roztwiera się tym z prochu i mgły powstałym istotom? Jedno tylko jest pewnem, a zwłaszcza, że los ich jest o wiele mniej godnym pożalowania niż się to wydaje nieobeznanym z stosunkami tureckimi Europie. Jedynie transakcja ku-

tu, jak się dowiadujemy, nadesłał pismo, w którym oświadczył, iż kandydatury w okręgu wyborczym — o którym mówimy — nie przyjmuje.

* Na walnem zebraniu przedwyborczym w Chełmie d. 30 sierpnia rb. przyjąwszy od zgromadzonych delegatów życzenia powiatów pojedynczych co do kandydatów, — ułożył komitet prowincjonalny wyborczy dla Prus Zachodnich następującą listę kandydatów do sejmiku pruskiego i ogłasza ją niniejszem przez pisma publiczne ku wiadomości wszystkich wyborców.

1. Na powiat wejherowski-kartuzki:
Emil Czarliński z Brachnówka,
Stanisław Thokarski z Górnej Brodnicy.
2. Na powiat Gdański:
ks. Mühl, proboszcz z Oksywie.
3. Na powiat Sztumsko-Kwidziński:
Kraziewicz z Tymawy,
dr. Mizerski, syndyk z Pelpina.
4. Na powiat Starogardzko-Kościerski:
Łasewski z Pelpina,
ks. prof. Neubauer z Pelpina.
5. Na powiat Świecki:
Teofil Różycki z Biechówka.
6. Na powiat Chojnicki:
Leon Czarliński z Zakrzewka.
7. Na powiat Wałecki:
ks. oficyał Marcin Friske z Sypniewa.
8. Na powiat Złotowski:
ks. Palachowski, proboszcz z Głubczyna.
9. Na powiat Chełmiński-Toruński:
Michał Szaniecki z Nawry.
10. Na powiat Brodnicki:
Erasm Parczewski z Belna.
11. Na powiat Lubawski:
Ignacy Łyskowski z Mieszew.
12. Na powiat Grudziński:
Ignacy Łyskowski z Mieszew,
Apolinary Działowski z Ucięża.

Komitet prowincjonalny wyborczy dla Prus Zachodnich:

H. Jackowski, przewodniczący, **E. Parczewski**, sekr. tarz.

Nowa ustawa pruska o języku urzędowym.

VIII.

Przybywa nam materiały, a dostarczają go rozmaici urzędnicy w W. Ks. Poznańskim, którzy spieszą skwapliwie zastosować ustawę z 28 sierpnia rb. w zakresie swego działania.

Pomijamy zawiązanie komisarzy obwodowego z Osieczny do Kółka rolniczego w Garzynie, pomijamy rozporządzenie wystosowane do naszego starosty Ziemstwa kredytowego, a bierzemy najnowszy objaw, żądanie „administratora dycecezy” p. Massenbacha.

Urząd ten przygotował się zapaśnię na zwracanie podań dozorów kościelnych, gdyż zaopatrzył się w drukowane do tego formularze, w których pozostawia uczynić ponowne podanie w języku niemieckim, przyczem powołuje się na ustawę z 28 sierpnia rb. § 1 i 2.

Paragrafy te znane już czytelnikom naszym dostatecznie.

pną i sprzedaż jest oburzająca, zresztą położenie niewolnic jest w ogóle nie tylko żośne, lecz w pewnych warunkach nawet przyjemne. Albo są one ozdoba dworu lub przedmiotem handlowej spekulacji, w obu razach bywają nie tylko dobrze żywione i zbytownie ubierane, lecz odbierają nawet pewien rodzaj edukacji, uczą się czytać, pisać, tańczyć, śpiewać, — różnych robót ręcznych a przy tym wszystkiemu stoi im otworem droga do zdobycia sobie względów pana i pani i wzmoczenia się z czasem na stanowisko członka rodziny.

Powiedziałem, że niewolnice służą do ozdoby dworów magnackich, — muszę przeto uwagę tę uzupełnić, że znakomitsze damy baczły i baczą zawsze na ilość i jakość otaczających je i towarzyszących im niewolnic, a ponieważ te bywają zawsze młode i ładne, — pięknie i jednako ubrane, przeto nieświadomy rzeczy cudzoziemiec bierze je za żony paszów, effendich i bejów. W swoim czasie wiele mówiono o dwóch a nawet czterech tysiącach żon Abdula Medzida. Być może, że podobna liczba kobiet znajdowała się w pałacach cesarskich, lecz przeczę stanowczo, by wszystkim przysługiwał tytuł „żon.” Emerytowany harem sułtana Mahmuda zamieszkał w Eski seraju, harem panującego sułtana zajął Besihtarz a w każdym z tych skrzydeł i oddziałów znajdowała się pewna liczba byłych żon, matek, ciotek, siostrzenic itd., z których każda już dla samej przyzwoitości miała po kilka towarzyszek i niewolnic a to znowu po jednej lub więcej dziewczek. Dodajmy do cyfry kobiet potężny zastęp sług serajowych mekiego rodzaju a będziemy mieli jakie takie pojęcie o rozmiarach dworu sułtańskiego nad Bosporem.

Po tém małym zbeczeniu powracamy do rzeczy a zwłaszcza do opisu zatrudnienia kobiet w godzinach porannych. W tej porze kobiety udają się do łaźni lub przyjmują lekarza europejskiego, który w towarzystwie eunuha lub pana domu odwiedza chore w haremie i informuje się o zdrowiu jego mieszkanki. Chore nie inaczej jak z przysłoniętym obliczem ukazują się doktorowi. Nie-

Pierwszy z nich wypowiada zasadę ustawy, drugi mówi, że tylko w przypadkach nagłych i koniecznych można uwzględnić polskie podania na piśmie, w innych zwracać je należy petentom tak — jak to p. Massenbach teraz czyni.

My twierdzimy, że „administrator dycecezy” nie ma do tego prawa.

Motywa do rządowego projektu powiadają wyraźnie str. 8, drugi ustęp w objaśnieniach ad § 1:

Kirchliche Behörden, als solche, fallen nicht unter die Bestimmungen des Entwurfs.

Władze kościelne, jako takie, nie podlegają postanowieniom projektu.

W tym punkcie następne czynniki ustawodawcze nie nie zmieniały, co więc rząd sam rozumiał i rozumieć kazał o projekcie, należy w tym punkcie rozumieć także o ustawie samej.

Tak też rozumiał widocznie myśl ustawy sam król jako ostateczny czynnik ustawodawczy, od którego zależy sankcja i publikacja ustaw. Rozporządzając bowiem 28 sierpnia rb. o tém, komu i gdzie ma być na przeciąg lat pięciu dozwołom używanie niemieckiego języka w sprawach urzędowych, nie dozwolił tego nigdzie żadnemu dozorowi kościelnemu lub reprezentacji parafialnej ni w ustnych ni w piśmiennych czynnościach.

Powiedzieć, iż nie widział tego potrzeby, byłoby bezsenssem. Dozory kościelne i cały z nimi łączący się aparat są instytucją nową, złożoną z ludzi najmniej wprawnych i uzdolnionych do prowadzenia korespondencji w ogóle, a już najmniej do korespondencji w obcym sobie języku. Jest to pewnik, któremu zapewne sam p. Massenbach nie zaprzeczy.

Jeżeli więc król poczynił ustępstwa dla dozorów szkolnych, reprezentacji gmin wiejskich i miejskich, a dozorów kościelnych przeto nie dotknął, to inaczej przypuścić nie można, jak że jako najwyższy czynnik ustawodawczy najlepiej też myśl nową ustawy rozumiał i stosował i dla tego o dozorach i wszelkich władzach kościelnych przemilczał, gdyż wiedział, że nowa ustawa o języku urzędowym do władz kościelnych wcale a wcale się nie odnosi i odnosić nie ma. Najwyższy czynnik ustawodawczy postępował ściśle według zasad w motywach rządowych wypowiedzianych, które to motywa na wyraźny rozkaz królewski ministerstwo sejmowi przedkłada.

Motywa rządowe powiadają dalej w tém samém miejscu:

Soweit dagegen Geistliche im Auftrage des Staates handeln, z. B. bei Führung der Schulaufsicht, findet auf sie selbstverständlich der Inhalt des Paragraphen Anwendung.

O ile natomiast duchowni działają z polecenia państwa, n. p. jako inspektorowie szkół, stosuje się treść paragrafu i do nich, jak się to samo z siebie rozumie.

Z tego wypływa jak najoczywistej, że

kiedy, gdy lekarz nie był dość biegłym w mowie krajowej, miałem sposobność towarzyszenia mu w takich wizytach, pełnych śmiesznych epizodów. Wszystkie Turczynki są niesłychanie kłliwe o swe zdrowie i wdzięki ciała i często, gdy lekarz ukończył konsultowanie żon i ich dzieci, spotykaliśmy na krótkim przy branie haremowej całej zastęp czarnych i białych służebnic, oczekujących nań z wyciągniętymi językami i wysuniętymi naprzód rękoma. Mieszkanki haremu zwykły także w rannych godzinach zwiadać bazy. W towarzystwie sług lub eunucho-
nie dama turecka, poprzedzona pocztm niewieścim, o-
ciągała ulicami miasta. Poeci porównali ją do księżycy otoczonego trabantami i bardzo słuszenie. W bazarach nie wiele jest do roboty, najdrobniejsze atoli zakupno odbywa się wśród długich zachodów. W téj mierze na całym świecie jedna i ta sama powtarza się historia.

II.

Wprowadzam czytelnika na dziedziniec haremowy w piątek po południu. Ruch tu niezwykły. Eunuchowie stoją i kulbaczają konie, które za chwilę dosiędą. Po długich operacjach toaletowych zjawiają się pojedynczo młodsze hanim (żony) a brak jeno pani domu, przybycie której będzie hasłem do wsiadania do powozów. Wreszcie zjawia się ona, otoczona licznym pocztm kobiet i służebnic; z ostatnich atoli wezmą udział w spacerze wybrańsze. Do pierwszej karocy wsiada pani domu wraz z jedną lub dwiema niewolnicami, a czasem z starszą towarzyszką lub służącą. Drugą i trzecią karocę zajmują zazwyczaj młodsze hanim, podczas gdy gilarne niewolnice w ostatnich sadowią się powozach. — Taki szereg powozów znakomitego haremu posuwa się poważnie ulicami pod nieodowaną strażą agassiego haremu, któremu idzie przedewszystkiem o ustrzeżenie powierzonych swę pieczy kobiet przed wzrokiem wyległanowanych gisurów, podczas gdy patrzy przez szpary na migi i umizgi muhamedzian dandysów. Umizgi te rzadko

Kobiety na Wschodzie.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 236.)

I.

Rzecz dzieje się w godzinach przedpołudniowych. W mabeju (przedsiemek haremu) niezwykły panuje ruch. Godziny to, w których zjawia się przed drzwiami haremu handlarz niewolników w towarzystwie cerkieskiego przekupnia dusz celem zawarcia z panią domu przebrzydłego interesu. Nad Bosporem jak wszędzie zresztą na Wschodzie, uważają kobiety za gałęź przemysłu zakupywania i wychowywanie młodych jeszcze niewolnic w zamiarze odsprzedać ich za cenę nie zostającą częstokroć w żadnym stosunku z srebrnikami zakupu. Nawet najmajętniejsze i najdosłojniejsze osoby oddają się podobnemu handelkowi drażniącemu ich żądze zysku, co więcej, harem sułtański nie stanowi w tej mierze wyjątku. Dziko wyglądający i z dzikszem jeszcze wejrzeniem Cerkies w wysokiej baraniet czarce, z pierwszą wysadzaną kartuszami, obwiszoną różnego rodzaju bronią, w ubiorze harmonizującym z jego surowym charakterem, w podatych kaukaskich butach safianowych skradają się z wolna przedsiemkiem, włokąc za sobą dwoje wynędzniałych od głodu i zimna dzieci. Zatrzymuje się z swoim towarem przed kotarą, po za którą znajduje się pani domu w towarzystwie kilku biegłych w sztuce kobiet, rzucających badawcze na towar wejrzenie. Rozpoczyna się targ; dzieci drżą z zimna i wycieńczenia; dzwoniące perłowymi ząbkami spoglądają raz ku bezdusznemu i nienolnościemu ojcu, to ku giestykulującym żywo za kotarą kobietom.

Biedziatka nie wiedzą, do kogo w téj krytycznej mają się zwrócić chwili, czy do tego, co je sprzedaje dy-

sprawy do Kościoła i administracji kościelnej się odnoszące, zupełnie z pod rygorem nowej ustawy wyjęte.

Pan Massenbach jako komisarz rządowy do zawiadowania temi sprawami, ktorými w normalnych stosunkach zawiadował biskup dycejałny, wstąpił więc (w rozumieniu ustaw pruskich) w miejsce biskupa. Jeżeli zaś biskup jako władza czysto kościelna nie ma prawa żądać od dozorców kościelnych, aby się w korespondencyach z nim stosowały do postanowień ustawy o języku urzędowym, to tem samem nie może prawa tego mieć i zastępca biskupa. Znana bowiem jest zasada prawna, że ani umocowany, ani zastępca nie może mieć lepszego i większego prawa od mocodawcy lub zastępowanego.

Tak samo pojmuje rzecz rozporządzenie królewskie z 28 sierpnia r. b. pozwalające na wyjątki. Że się nie tykało stosunku między dozorcami kościelnymi a biskupami, to rzecz jasna według motywów, iż go się tykać nie mogło. Ze znając stosunek anormalny w wielu dycejach a szczególnie dycejach wielkopolskich, i wiedząc, iż tam rząd na swoją modłę zastępcę biskupa ma w panu Massenbachu, że mimo tego nie o języku w korespondencyach dozorców kościelnych nie postanowiono, znak w tem oczywisty, że nie chciało rozporządzenie królewskie nałożyć większych i uciążliwszych obowiązków dozorców kościelnych w obec pana Massenbacha czyli zastępcy, niż je dozory z prawa mają w obec osoby pryncypalnej, t. j. w obec biskupa.

Inaczej wnioskować, nazywałoby się sprzecznością do absurdu.

My tedy twierdzimy, cośmy z góry powiedzieli, że dozory kościelne nie są obowiązane stosować się do powołanej przez p. Massenbacha ustawy i jesteśmy pewni, że wnet też on formularze swoje zarzuci.

Na tem kończymy to wtrącenie w tok naszych artykułów tego odparcia nowego na język nasz zakusu.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcom regencyjnym Zschock i Eckardt, przy król. jenerałnej komisji w Wroclawiu, charakter tajnych radców regencyjnych.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 20 października.

(W sprawie kolportowania przez księgarnie niemieckie szkodliwych książek dla naszej publiczności.)

(B. R.) Germanizm na dobre się szerzy, nie tylko na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia r. b. w urzędach, ale, co gorsza, szerzy się nawet w postaci języka polskiego, języka wszakże pokaleczonego, używanego w tłumaczeniach brukowych niemieckich romansów. Pisaliście nieraz, że potrzeba nam książek polskich i poezji z ilustracyami dla ludu, bądź książek osnutych na tle ludowem — pisaliście, jak dotąd, bez skutku, ale nie bez skutku dla księgarń niemieckich, bo otóż roznoszą po domach naszych tutaj w Poznaniu, a może i na prowincji, prospekta z księgarń niemieckich na jakieś romansidło. I tak zaszczylił mnie wczoraj jakiś jegomość prospektem na romans p. t. „Na bezdrożu czyli Wycieczka miłośca. Romans historyczny, napisał dr. Rafael.“ Powieść ta ma wychodzić, jak opiewa prospekt, w zeszytach, pięknych, artystycznie wykonanych rycinami — wyrazem i pięknym drukiem,*) a aby połączyć ułile komuś, nie zapomniano nawet o premii, gdyż każdy z prenumeratorów ma otrzymać za dopłatą czterech marek dwa obrazy olejne w szerokich złotych ramach, przedstawiające „Pana Jezusa i „Matkę Boską“ lub też dwa krajobrazy wyobrażające „Odjazd“ i „Powrót“.

*) Słowa wyjęte dosłownie z prospektu. Przyp: korespondenta.

tylko są zaadresowane do młodszych hanim, najczęściej atoli do wesołych służebnic, którym zaledwie rąk starczy, aby utrzymać za pomocą przygotowanych w powozie kolorowych chustek i wstążek, tak zwaną rozmowę kolorową.

Kalkakada ta udaje się na przejażdżkę w okolicę Carogrodu — udamy się zatem za małym tem towarzystwem. Wedle obowiązujących wyższych warstw przepisów mody przypada na każdy dzień inne miejsce przejażdżki. W poniedziałek spieszy zwyczajnie świat wielki do Modaburnu, we wtorek do Kadiköj, w każdą środę i we czwartek do Kanlidzi, a w piątek cały świat wyższy musi znaleźć się bądź to w Kijagadane lub Kanlidzi. Stanąwszy na miejscu, kobiety wysiadają z powozów, służba rozpocziera na zielonych trawnikach pyszne dywany, całe towarzystwo siada a w jednej chwili widzimy przed sobą malownicze grupy w najskrawszych kolorach i najrozmaitszych odcieniach. My Europejczycy spieszymy na przechadzki, aby użyć ruchu, mieszkanki Wschodu, siedząc niejako, przechadza się, kobiety te bowiem są w stanie całemi godzinami wytrwać w jednej i tej samej pozycji, napawając się wspaniałością natury lub jak wyżej powiedzieliśmy porozumiewając się z pomocą różnobarwnych chustek i ruchów palców z krążącym około nich w przyzwiołej oddali młodym światem. Starsze siedzą, zazwyczaj z twarzą zwróconą do środka koła i rozkoszują się, paląc fajki, obsługiwane przez czarne służebnice, które w razie potrzeby zastępują je, rozpościerając przygotowane ku temu celowi płaszcze.

Niechby tam wiek nie wiedzieć jak poraża i sfaldował piękne może kiedyś oblicze i nie pozostawił ani śladu z dawniej urody, poważna matrona mimo to obawia się, by odskanując swą twarz, nie wywierała mniemanem wdzięku na skradających się młodzieńców grzesznego pociągu. Co więcej, matrony są zazwyczaj wstydlwsze niż młode i piękne i są niezawodnie tem wdziczejniejsze przykazowi religijnemu, zabraniającemu

Nie zapomniano więc o tem wszystkiem, czem już od dawna spekulanci Niemcy swych częstych ziomków, a czem łatwowierną naszą publiczność ująć można, bo pomniawszy liche tłumaczenie polskie z zgnębioną pewnością tak pod względem moralnym jak i duchowym romansidła niemieckiego, nie zapomniano o efektach, mających służyć do zwerbowania licznych abonentów Polaków nie tylko tutaj, nie tylko w Galicji, ale nawet w Kongresówce, gdyż cena zeszytów i obrazów podana w prospekcie równocześnie w rublach i kopiejkach — o efektach, przedstawiających się, już to w postaci rycin, ktorými powieść ma być zaopatrzona licznie, już to w postaci wzniakowanych premii, na które składają się podług woli prenumeratora obrazy religijne i świeckie.

Przedpłatę na tę książkę przyjmuje księgarnia Zygmunta Bensingera w Wiedniu IX. Kolingasse 16 i tak sama księgarnia w Pradze Ferdinandstrasse 36. Jak więc widać, kolportowanie książek i książeczek niemieckich, tłumaczonych na język polski, przyciera u nas coraz większe rozmiary i z bud jarmarcznych przenosi się już zaczyna pod rządy kolporterów — z książeczek o kilku stronicach zamienia się na kilkotonowe książki. A wszystkiem tem częstują nas, naszą publiczność, nasz lud! Z jednej strony wypierany język nasz wszędź przez rządy pruskie, z drugiej znów strony ten sam nasz najdroższy język podawany nam w tłumaczeniu polskiem powieści niemieckich jak najlichszej wartości a w tłumaczeniu tak nędznem, że czytając historie takie O u-widzianej ofierze — Konajaczej matce — Dziewicy — aniele itd. itd., trudno nie wzdręgnąć ramionami nad taką pokaleczoną polszczyzną, ktorąby nawet nie zrozumiał ów mądry król Salomon. A my co na to? My zamiast się zająć wydrwiniem książek polskich z ilustracyami, odkładamy sprawę tę z dnia na dzień, niepomni, że w obec tego, co się uisziat u nas z nami dzieje, każdy dzień, każda godzina drogą nam być powinna!

Warszawa, 15 października.

(Ludność Warszawy. — Żegluga Wisły. — Józef Kirsztrot i Towarzystwo kredytowe ziemskie. — Warszawskie muzeum przemysłowo-rólnicze. — Teatra. — Spółka jedwabnicza. — Teatr poznański.)

α Zeszły tydzień przyniósł nam najnowsze cyfrowe obliczenie ludności Warszawy z dniem 1 stycznia r. b. A jakkolwiek żadne z pism statystyczne te wiadomości podających nie uznają za stosowne podać źródła, z kąd one pochodzą, ja przecież znając stosunki tutejsze — zapewnił was mogę, że źródłem do nich jest raport oberpolimajstra Warszawy, corocznie ministrowi o stanie miasta składany i drukowany nawet w języku rosyjskim — ale w tak małej liczbie egzemplarzy, że go nigdzie nie sprzedają i z łaski go tylko otrzymać można. Cyfry ludności w nim podane, aczkolwiek wyjątkowo na zasadzie danych przez policję bez udziału obywateli zbieranych wylczone, mają o tyle prawdę za sobą, o ile zasadniczo pięć ludności miasta naszego, od którego wypadki śmierci są odejmowane a wypadki urodzeń i przesiedlenia do miasta są dodawane, o ile pięć ten jest dokładny. Lecz z powodu nieodbycia do tej pory ani jednego spisu ludności na zasadach, jakie nauka i doświadczenie zagraniczne wskazują, cyfry jakie tu podaje, uważać należy za względnie tylko sprawiedliwe. Ludność Warszawy od lat dziesięciu wzrasta, to żadnej wątpliwości nie ulega — otóż obecnie dowiadujemy się, że do 285,823 mieszkańców, jakich Warszawa liczyła w dniu 1 stycznia 1875 — w ciągu roku przybyło, już to przez przewyżkę zrodzonych nad zmarłymi, już też w skutek przesiedlenia 11,628 osób, tak że polska ludność cywilna Warszawy z dniem 1 stycznia 1876 r. obliczyła na 297,451 mieszkańców. Gdy do tego dodamy liczbę stale kwateryjących wojsk 22,685 — wypadnie, że ludność miasta naszego dawno już cyfrę 300,000 mieszkańców prześcignęła. I to jedno jako pewne uważać można. Tak więc owa Warszawa, skazana na zagładę przez komitet oporządzający, pozbawiona tytułu i treści miasta stołecznego — pomimo to się wznosi i kiedyś, gdy sprawiedliwsza polityka rządząca pocznie narodami Europy, gotową będzie do zajęcia z powrotem miejsca stolicy dziś gubionego narodu polskiego.

Żegluga po Wiśle w granicach Królestwa, uniemożliwiona w ostatnich latach w pewnych miesiącach roku, znalazła rzetelną pomoc w świeżo zaprowadzonej przez ministra komunikacji policji rzecznej. Prąd główny, jedynie przez pewien peryod roku, przydatny do żeglugi — wedle świeżo ogłoszonych przepisów, wykryany będzie przez osobną służbę rzeczną, widocznymi znakami, a kary zapowiedziane temż przepisami dla niszczących te znaki i sprzeciwiających się wskazówkom policji rzecznej, obowiązać się zdają, że pomimo małego postępu do tej pory robót regulacyjnych na rzece naszej, żegluga po niej stale odbywać się będzie mogła — bez narazania statków na utknięcie na zawadach i mielnicach, jak to do tej pory często miało miejsce.

Ze świeżo ogłoszonej wyczerpującej pracy ekono-

pokazywać się niewiastom z odkrytym obliczem, iż takowe uwalnia je od niejednego gorzkiego rozczarowania. W grupie młodszych kobiet prawie nie spotyka się palących tytoniu. Całe one zatopione w żywej rozmowie a kto nie jest dość biegłym w tajemnicach wschodniej mimiki, — temu nie podobnaby było domyślić się ani wątka ani treści rozmowy. Lekkie podniesienie zawoju, ruch palców, rzut oka, wszystko ma tu swoje odrębne znaczenie. — Ów zdala kręcący się effendi lub być świadom jest doskonałości tych znaków i odpowiada na nie stosowną mimiką. Jak różny nie można zabronić, by kwitła, tak nie można zabronić kobietom tej rozrywki a wspaniale widoki Carogrodu i innych miast Turcyi są w godzinach popołudniowych przy sprzyjającej pogodzie widownią urocząj romantyki.

W Persyi zabawy natomiast idą zawsze w parze z pożądanocią. Świat elegancki spieszy na niezbyt oddalone od miasta groby świętych, w które Persya obija tuje a położone w środku cudeńnego ogrodu, — jakby stworzonego na miejsce schadzeki parze zakochanej. Czesć dla zmarłych i pienia miłosne nie godzą się z sobą gdzie indziej ale na Wschodzie wieczyście miejsca spoczynku cieszą się szczególniejszymi względami kochanków. To też spaceru tu po większej części znajdują się w pobliżu grobów dawno zmarłych świętych osób. Tylko w Azji mniejszej znajdują się tsihar-bag, publiczne ogrody z fontannami, jeziorami, gdzie atoli kobietom nie wolno się pokazywać.

Czy widzisz, mój czytelniku, ową grupę amazonek pielgrzymujących z nowoczesnej stolicy Iranu do świętego grobu szacha Abdul-Azima? Gdyby nie małe pantofelki w strzemionach i ogień ocz wiodącywający się z po za wąskiej kraty zasłony, wzięłybyś siedzące na rączkach koniach za niezgrabne, obwisłe, ciemno-szafanowe worki. I są to rzeczywiście worki, lecz w nich tkwią figlarne, rwiące się do życia córki Iranu, które jako nieodrodne córki swych praocjów bardzo zgrabnie trzymają się w siodłach. Wtém nagle nadbiega jeździec w peł-

misty naszego, Józefa Kirsztrota, o zasadach i pięćdziesięcioletniej działalności naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów o tej instytucji. Między innemi zapisujemy tu, że jęj kapitał rezerwowy, pomimo oderwania od niego znacznej części w roku 1866 przez rozporządzenie komitetu oporządzającego i przelania tejże pod nazwiskiem funduszu użyteczności publicznej w kwocie 1,700,000 rsr. do kas skarbowych pod rozporządzenie ministra skarbu — wzrósł już do 4,000,000 rsr., z Towarzystwa kredytowego naszego, tworząc z pewnością instytucję najzamożniejszą w swoim rodzaju. Charakterystyczny fakt także podniesimy z pracy p. K. — że z ulg, jakie ustawa dozwala udzielać dobrom ziemskim, zalegającym w opłacie rat, najwięcej w ciągu lat 15, od 1854—1869, korzystało z samych prawie magnatów złożone Lubelskie, dalej, co najważniejsza, że w r. 1860, owym pamiętnym roku, gdy wówczas istniejące Towarzystwo różnicze błogostawia swój wpływ wywierało w całej pełni na rolników naszych, ani jedno dobra ulgi od Towarzystwa w całym Królestwie nie zażądało.

Laboratorium chemiczne przez warszawskie muzeum przemysłowo-rólnicze z dniem 1 maja r. b. otwarte, zganione przez tutejszą prasę, że do tej pory ani jednego raportu o swych czynnościach nie ogłosiło, nareszcie uznano za stosowne zapoznać publiczność z treścią prac swoich pięciomiesięcznych, z której to wiadomości okazuje się, że z 50 nadesłanych przez czas ten do analizy produktów, właściwych różniczych było tylko 12, przemysłowych i górniczych 44 i lekarskich 3. Aczkolwiek cyfry to skromne i jasno pokazujące, gdzie największe zaniżowanie do postępu produkcji naszej szukać należy, zachęca one z pewnością niejednego producenta do szukania objaśnień w pracach laboratorium w najbliższej przyszłości.

Warszawa, która dotąd dwa tylko stałe rządowe teatra posiadała, obecnie wzbogaconą została dwoma nowemi salami teatralnemi, w dwóch przeciwnych stronach miasta wymurowanemi. Jeden z tych teatrów jeszcze w roku zeszłym przy ulicy Mokotowskiej wzniesiony, sezon zeszłoroczny poświęcił przedstawieniom trupy dramatycznej francuskiej, które tak niefortunnie się wiodły, że przedsiębiorca, który teatr ten zbudował, samobójczo odebrał sobie życie. W tych dniach nieruchomość ta drogą licytacji przeszła w ręce nowego nabywcy. Drugi teatrzyk na 700 osób, wymurowany został w roku bieżącym przy ogródku zwanym „Eldorado“, w którym letnie przedstawienia sceniczne się odbywały. Przybytek tych dwóch sal zimowych teatralnych w mieście naszym napełnia nas nadzieją, że z zimą nadchodzącą zerwany zostanie monopol teatralny rządowy i że główna scena nasza prywatnemu przedsiębiorstwu odstąpi eksploatowanie pola lekkiej operety i komedyi, którą bodaj najgorzej sama przedstawiała do poważnego dramatu i komedyi posiadając odpowiednie siły.

Spółka jedwabnicza warszawska, będąca właściwie towarzystwem zachęty do wprowadzenia tego łatwego i wdzicznego przemysłu do kraju, założona przed laty 20, gdy Rosjanie jeszcze wyrazu towarzystwa wcale nie tolerowali, przez dwóch zasłużonych miłośników krajowych: Aleksandra Kurtza i jenerała inżynierji Smolikowskiego, którzy zasługom zawdzięcza kraj rozprzestrzenienie po nim kilkudziesięciu tysięcy drzew morowych a zarząd której to spółki po opuszczeniu kraju przez Kurtza po śmierci Smolikowskiego dostał się na lat dziesięć w niemiejskie ręce, odrodzone w roku zeszłym przez oddanie dyrekcyi w ręce gorliwego i doświadczonego miłośnika jedwabnictwa, p. Józefa Sikorskiego, — niedługo redaktora Gazety Polskiej, — poczyniła dawne nowe oznaki życia. I tak w ubiegłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że dzięki usilnym staraniom tegoż dyrektora — Spółka otrzymała kilkomorgowy grunt miejski w wieloletnią używalność w obrębie miasta, na którym plantacya swą i zapewne z czasem wzorową hodowlę założy.

Sądźmy, że wiadomości o tem, co w waszém Księstwie na polu jedwabnictwa dotąd uczyniono lub czyni się byłoby cenną wskazówką dla naszych miłośników jedwabnictwa i dla tego wzywamy waszych korespondentów do pism warszawskich o pojasnienie nas w tym względzie, jak to łaskawie już w roku zeszłym uczynić zechciał korespondent z Poznania do Gazety Polskiej w kwestji stowarzyszenia emerytalnego dla oficyalistów.

Lecz wracając do spraw teatralnych zanotować tu muszę wstęp z jednego z ostatnich felietonów najpoważniejszego organu prasy tutejszej: Gazety Warszawskiej, wstęp mianowicie dotyczący waszej trupy poznańskiej i jej letnich przedstawień w tutejszém Tivoli. Felietonista pomieniony chlubnie podnosząc zasługę waszej trupy, podnieśmienie widoków ogródkowych w ogóle powiada: „Dyrektorowie poznańscy zapowiedzieli w piśmie repertuar składający się z samych prawie dużych komedyi i dramatów, prasa popara ich jako pionierów swojskiej sztuki w Ponańskim, jako czynnych przedstawicieli swojskiego żywiołu walczącego z naciskiem ger-

nym, galopie jak błyskawica przesuwają się po przed zakwieconą piękność, jak błyskawica atoli, co zapala, a jeździec i piękność w jednej sekundzie porozumieli się z sobą.

I za chwilę wznosi się znowu dalej kurzawa i znowu wysuwa się jeździec; znajomy to nasz i znowu następuje zamiana słów. Powtarza się to po kilkakroć, aż wreszcie smukły młodzian przyłącza się do twarzystwa swej piękności i klusuje obok szerszego nieco worka osłaniającego matkę lub służącą i weszczyna żywą rozmowę. Zagadnietą piękność jedzie na czele pocztu a choć nieco oddalona, zdaje się widzieć i słyszeć wszystko, gdyż od czasu do czasu rzuca swe uwagi, ogólną często wzbudzając wesołość.

W ten sposób umizgają się w Persyi w czasie przejażdżki konnej i równocześnie składają całopalenie świętemu i bożkowi miłości. Nieznany i nieuważany przez nikogo byłem często świadkiem scen podobnych, budzących zawsze mój najwyższy interes, bo czy zresztą może być co przyjemniejszego, jak obserwowanie człowieka — pod różnemi mieszkającymi strętami i w różnych krajach w jego czynach i działaniach, w jego uciechach i cierpieniach, w jego zabawach dziecinnych i starości?

III.

Odmienny zupełnie charakter mają zabawy między czterema ścianami i rozrywki w domu. Tu zabawy w wielu razach biorą rozbrat z przyzwyczajeniami i formami a i graski pozbawionych wykształcenia i niesfornych kobiet składają się na niemilę a często wstrętny obraz. Jeśli już w islamskich kołach mezkich pozbawioną jest konwersacya skutkiem wykluczenia kobiet ożywych soków i nie wychodzi częstokroć z banalnego i wyzdanego koła, w haremie tem gorzej się dzieje.

Damy haremowe nie są zbyt skrupulatne w wyborze przedmiotu rozmowy a nic nie ma wstrętniejszego jak słyszeć matrony i młode dziewczęta obrabiające te-

manizmu. Publiczność zaczęła chodzić do Tivoli, które nowem zawracają życiem i po raz pierwszy zaczęła z letnich widowisk wynosić wrażenia, które bardziej zbliżone były do sztuki prawdziwej aniżeli produkty innych scen widownych. Podobną myślą przewodnią nacechowany jest cały felieton w nr. 223 Gazety, na który miłośników sceny uwagę zwracam.

Lwów, 18 października.

(Zebranie przedwyborcze.)

(T) Zapowiedziane na poniedziałek zebranie wyborców celem rozpraw nad mowami kandydatów, było nadzwyczaj liczne. Wielka sala ratuszowa i obydwa galeje przepełnione były wyborcami i publicznością.

Zebraniu przewodniczył zastępca prezesa p. Bałucki i to wski i udzielił namprzód głosu kandydatowi Henrykowi Schmidowi, który chciał uzupełnić swój poprzedni przemówienie kilkoma uwagami o tak zwanej pracy organicznej. Uwagi te były istotnie bardzo trafne. Mówca wrócił do czasów porobiorczych do chwili rozwiązania legionów i powołania Adama Czartoryskiego na ministra do Petersburga. Wówczas po raz pierwszy padło hasło „pracy organicznej“, które spo to praca, jak niegdyś Czartorski carowi Aleksandrowi powiedział, powinna być „środkiem do odrodzenia narodu“. Jak wówczas tak i dziś ta praca tylko ten jedyny cel przed sobą mieć powinna. U nas ta praca organiczna jest jeszcze w kolebce. Nie zrobiliśmy pracy organicznej, ani w kierunku wychowania publicznego, ani w kierunku administracyjnym, ani ekonomicznym. Mówca wykazuje, jakie zachodzą trudności w kierunku prac około wychowania publicznego i wykazuje wadliwość ustaw szkolnych, które niezbędnej wymagają naprawy. Sejm powinien koniecznie i przedewszystkiem domagać się rozszerzenia autonomii szkolnej. (Okłaski.)

Następnie wszedł na mównicę ze sporem plikiem p. papierów p. Rewakowicz, redaktor Dziennika Politycznego, i mówił przeszło dwie godziny. Zebranie wysłuchalo go z wielkim zajęciem, przyklaskując bardzo często trafnym wywodom mówcy, choć częstokroć i donośne dawno się słyszeć sykania i zaprzeczające wołania. Wówczas, objawiająca się nieraz powszechnym śmiechem, panowała przez cały czas trwania mowy tej w zebraniu. Niepodobniestwem byłoby ze względu na brak miejsca podawać tu całą mowę p. Rewakowicza, będąc się więc starał streścić ją, choć zadanie nie łatwe, mówca bowiem mówił o wszystkich i bardzo wiele ważnych dotknął spraw i przedmiotów niekiedy nie w ładzie i logicznym porządku, a główny charakter mowy był polemizujący z Przypomniawszy na wstępie swoją przed trzema laty mianą mowę, w skutek której, jakkolwiek w emigracyi mianowicie angielskiej, dobrze przyjętej, nazwano go w kraju „Rochefortem“, przeszedł mówca do krytyki niektórych głównych trzech czynników politycznych, tj. sejmu, delegacji w Radzie państwa i reprezentacji naszej w delegacjach wspólnych. Krytyka była ostra, lecz sprawa, wiedliwa. Sejmowi zarzucał zbytą konserwatywność, Rczego jednak przyczyna leży w jego składzie, gdyż 74 posłów z gmin wiejskich i 40 z większych posiadłości, są i muszą być z natury rzeczy przeważnie konserwatywnymi. Wytyka mówca sejmowi nieporadność, niedoświadczoność, ztąd niepołębność jego. Krytykę dalej mówca, sposób stawiania wniosków, czynienia poprawek, wybierania komisji itd. itd. Na wszystkie te wywody zgodzić się można — żadną miarą jednak nie można podzielać zdania pana redaktora Rewakowicza, który przemawiał w imieniu całego stronnictwa, ktorę, sam nazwał „mameluckim“, jakoby sejm dla tego małego, dobrego dla kraju zrobił, że się zbyt wiele zajmował dorywczyj polityką. Było w tem twierdzeniu inwlowanost, acz niewypowiedziane wyrażenie zadowolenie z zaprawdzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa a odrzycjacja sejmowi prawa wybierania delegacji a tem samem i prawa rozprawiania o sprawach politycznych. Zupelnst nie też niepotrzebna i zapewne ani stronnictwo, w ktorowrego imieniu p. R. przemawiał, ani p. Ziemiańskowskiemu mu nie była pożądaną obrona ministra, ktoręgo nikterst nie atakował obecnie. Obrona ta da dopiero powód dołnal zarzutów, z ktorými z pewnością dziś p. Dobrzański odn t powiadając Rewakowiczowi, wystąpi. W dalszym ciągu swęj mowy przechodząc działania posłów naszych w Radę k dzie państwa, ubolewał mówca mocno nad tem, że delegacya nasza występowała przeciw ustawom wyznaniowym n że się często zgłaszała z tak zwanem stronnictwem prawomiej na ktoręgo czele stoją jezuiti i reakcyonarysze jakobst Thun i Ulam Martiniz. To zachowanie się delegacyi naszej spowodowało, że dziś w Europie, która dawniej, i Polaków uważała za obrońców wolności i postępu, uważa ją za sojuszników reakcyi i obskurantyzmu. Przy temni sposobności atakuje mówca obu pp. Czerkawskich, ktorzy ich działanie w Radzie państwa, zarzuca mianowicie p. m Julianowi Czerkawskiemu, że tu kandydując obiecywał że tam będzie bardzo opozycyjnym a pokazało się, że on tam nie nie robi, zasłaniając się solidarnością kolęstę polskiego. Mówca nie pojmuje solidarności w próżno-

mat, ktoręgo strona estetyczna nieskończenie wiele p zostawia do życzenia. Skoro nagadano się do przystst rozpoczynają się tańce, które na Wschodzie uważan bywają wszędzie jako produkty i mają służyć za piasyczne przedstawienie prądów zmysłowych. W perskiej i tureckich haremach wyższego świata są tancerkami z zwyczaj umyślnie w tym celu wyćwiczone niewolnice piasające przy odgłosie kastanietów i trabek i wykonywujące z niepojętą nierzaz szybkością wirowe obroty, chotakowe są raczej produktyami woltżerskimi, ktorými obcemi są zupełnie owe ruchy rytmiczne, z pomocą ktorych sztuka choreograficzna ucywilizowanej Europy nadobny umie dać wyraz radośnemu wzruszeniu i wzburzonemu uczuciom. W ten tylko sposób można zrozumić, dla czego mieszkanki Wschodu zaprawiają się n tańce jako na zajęcie stojące niżej godności wykształconego, wolno-go człowieka, jak to zresztą objaśnia anegdota o pewnym perskim dyplomacie nad brzegami Bz sforu.

Koledzy europejscy tego dygnitarza dali na czes jego uczyć i urządził bal, w czasie ktoręgo dyplomata perski zajął miejsce na wywyższeniu. Odezwały się dźwięki muzyki, rzeknie pary ruszyły do tańca, co do mny Pers uważał za szczególniejszy dla siebie honor, gdy jednakże gospodarz domu, ekcelencya N. N., podramię pięknej tancerzki do rozkosznego walca, zwrócił się Pers z swego miejsca, przystąpił do ekcelencyi zawałł: „Panie! za wiele to, za wiele dla mnie zaszczytu, nie pozwolę nigdy, abyś i ty miał przodować w tańcu.“

Tańce w publicznem życiu wykonyują gołowaci chłopcy w sukniach kobiecych ktorých w Turcyi nazywają cengi i ktorzy dziwnym sposobem rekrutują się z szeregów żydowskich i cygańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

P. Euzebiuszowi C. zarzuca, że niegdyś za miłość Thuna należał do germanizatorów. Delegacyi zarzuca mowa bardzo słuszną, że mając do prawo i sposobność, nigdy w sprawach politycznych, bliżej dotyczących, nie zabiera głosu i nie korzysta ze sposobności, aby usłużyć sprawie polskiej i ogólniejszej Europy. Podczas konferencji berlińskiej interpelował hr. Andrassego, była także po sposobności. Przechodząc do spraw wewnętrznych, mówiąc na nędzę ludu wiejskiego, przypisyuje on główną przyczynę złąch duchówiennych, które z „umysłu krzewi się, wskazuje na niezliczone mnóstwo świąt, odgłuszenie, dalej targów itd., co wszystko wspiera próżniactwo, lichwę. Kwestyą żydowską chce mowa zacząć radykalnie, chce wiać szkół bezwyznaniowych, którychby żydowskie dzieci z naszymi wspólnie się i ślubów cywilnych, aby chrześcijanie z żydami się łączyły. Z tego krzyżowania ras powstałaby — mowa mówi — dzieła bardzo generacja, posiadająca Polaków i żydów.

Ostro i silnie występuje mowa przeciw szkołom ortodoksyjnym i jak chce zniesienia Hajderów żydowskich, chce i zniesienia Hajderów chrześcijańskich. Przy sposobności wspomina mowa o obawie hiperprodukcji inteligencji, którą „na posmiewisko światu objawił” p. Zybkiewicz, ten wierny giermek hrabiów „włoskich”.

Wreszcie polemizuje mowa z Gazetą narod. i chwali jej redaktora p. Dobrzańskiego z powodu mowy o braku stronnictw, o możliwości porozumienia się delegacyi naszej ze stronnictwem prawa i t. d. Mówi wezwaniem do wyborców, aby wybierali tylko liberalnych, postępowych do sejmu.

Do głosu zapisali się pp. Euzebiusz i Julian Czerkowski, tudzież p. Dobrzański i ksiądz Stojarski.

P. Euzebiusz Czerkowski został przez p. Rewakę zaatakowany, mianowicie z powodu nieszczernej mowy 2 marca. Uchwała ta, cofająca adres opozycyjny stanowiąca bezwarunkowe wybory do Rady państwa, była dziełem nie tylko p. Ziemiańskiego, lecz i p. Czerkowskiego Euzebiusza, bo, jak świadczy sprawozdanie stenograficzne, głosił za nią także p. Euzebiusz. Otóż zaatakowany przez p. R. p. Cz. tłumaczy, że nie głosił za cofnięciem adresu, wcale to było pod głosowanie nie przyszło. P. Ziemiański nie chciał, że komisja cofa adres, nie było więc nad nim głosić. Pan Cz. głosił tylko za wyborem delegacyi razem z większością Izby, bo taka uchwała w niej zapadła. Odpiera mowa także zarzut, jakoby za nią był germanizatorem i powołuje się na swoje zarządzenie o utworzeniu ówczesnego 4-klasowego gimnazjum polskiego i memoriały swoje w sprawie języka polskiego.

P. Juliusz Czerkowski odpiéra kilkoma z wielką energią wypowiedzianymi słowy zarzut pana Rewakę, że, jakoby w Radzie państwa próżnował.

Reszta zapisanych mówców nie mogła już przyjąć głosu, godzina była bowiem już tak spóźniona, że uchwalało zamknąć posiedzenie, zapowiadając następne na dziś wieczorem.

Lwów, 18 października.

(Kandydaci lwowscy. — Nowiny)

(T.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu ścisłego przedwyborczego. Jak się dowiadujemy, jest rezultat obrad zupełnie niespodziewany.

Na porządku dziennym była sprawa programu posiedzenia i wybór ostateczny czterech kandydatów dla miasta Lwowa.

Co do programu były dwa projekta, obydwa oparte na odrębnej, jeden silniej opozycyjnej charakterystyce, drugi przedstawiający ogólniejsze niezadowolenie z dzisiejszego ministerstwa. Rozprawy były bardzo ożywione. Wszyscy mówcy przemawiali za projektem radykalniejszym, żądającym, aby sejm stanowczo przeciw dzisiejszemu ministerstwu występował, cała ta rozprawa skończyła się jednak na tym, że w końcu zdecydowano się żadnego uchwały programu! i usprawiedliwić się w obecności gromadzenia wyborców brakiem czasu. Zdawało się, że komitet będąc tak opozycyjnie usposobionym i nie delegując się tylko dla tego zgodzić na program, bo trudno mu było zgadnąć stopień tej opozycyjności, przynajmniej wyborem czterech kandydatów tę swoją opozycję manifestować.

Otóż dowiaduje się, że po odbyciu balotywanu okazało się, iż z wszystkich kandydatów otrzymali największą ilość głosów pp. dr. Blumenfeld, notaryusz, wybitny mąż, dr. Antoni Małeckii i dr. Franciszek Polak.

W piątek mają uchwały komitetu ścisłego być przedłożone do zatwierdzenia komitetowi obszerniejszemu a następnie, zapewne w sobotę, ogólnemu zebraniu wyborców, którzy prawdopodobnie zgodzą się z zdaniem swego komitetu, jakkolwiek podnoszą się już dziś głosy za kandydaturą p. Euzebiusza Czerkowskiego i dr. Bernarda Goldmana.

Referentem komitetu obrano p. Blotnickiego. Hr. Potocki wyjechał już do Nicei. Członkowie Rady państwa wyjechali już do Wiednia. Drożyna wzmagą się w całym kraju. Dzisiejszy Szczyt został znowu skonfiskowany.

Z teatru wojny.

Z serbsko-tureckiego teatru wojny donoszą o formalnym podjęciu kroków nieprzyjacielskich. Wedle telegramów i listów białogrodzkich nowe starcia były kosztowne dla broni serbskiej, co tym więcej się przedstawia, iż wojsko tureckie w dolinie Morawy znacznie w czasach ostatnich zostało zredukowane. — Działania zaczepne Serbów skutkiem tego wydają się bardzo naturalne; depesze przesłane donoszą wyłącznie o mało znaczących starciach. Zestawiamy je tutaj z tą uwagą, że posługujemy się w tej mierze głównie depeszami z dnienników wiedeńskich. I tak donoszą z Białogrodu do Presse, że na lewym brzegu Morawy oddział armii nadmorskiej pod dowództwem podpułkownika Andriejewa spędził z pola i zmusił do ucieczki wojsko tureckie, stojące pod Tricladenią, przyczem zabrakło im 127 jeńców i obsadził wieś Kopieniec i Nikołajew. Wedle tego samego źródła zajęły dnia 10 bm. oddziały Hausmana (?) i Pawłowicza po sześciogodzinnej walce wyżyny pod Sabaczem, zmusiły 600 Arnautów do ucieczki i obsadziły nader korzystne stanowiska. Turcy ponieśli wielkie straty. Dalej donoszą do Presse pod Timoką pod dniem 17 bm.: Oddział pod dowództwem Nedwedowskiego, który zajął stanowiska pod Planiną, Metawnicą i Baksewizatem, został dzisiaj napadnięty

przez Turków, bezskutecznie atoli, Turcy bowiem natrafili na przygotowanych i musieli się cofnąć.

Z Zemlina telegrafują pod dniem 18 b. m. do N. fr. Presse, iż Turcy uderzyli na wojska serbskie nad Jaworem, zostali jednak po 13 godzinnej walce odparci; w wyprawie tej zdobyli Serbowie turecką baterię. Ta sama depesza donosi: Od wczoraj wre walka na całej linii timockiej i morawskiej.

Wedle telegramu tureckiego zaatakowali Czarnogórcy wojska sudańskie po kilkakroć i na różnych punktach. Skutkiem tego wysłał Derwisz pasza zeszyły soboty (14 bm.) do Nowosela 3 1/2 batalionów piechoty regularnej, 500 zeybegów i pół baterii artylerii, która to wyprawa zajęła po czterogodzinnej przeszło walce Nowoselo i przyległe miejscowości. Ponieważ domy zajętych wsi były kryte słomą, przeto zgorzało przeszło 200 domów w Nowoselu i Sukolu. Czarnogórcy cofnęli się następnie pozostawiając na pobojowisku 400 zabitych. Straty tureckie stosunkowo nie wielkie.

Korespondent do Daily Telegraph donosi, że tak w obozie tureckim pod Aleksinaczem jak i serbskim daje się już mocno uczuć nadchodząca zima. Przedewszystkiem nawiedzają choroby Arabów, o których wątpić należy, czy przetrzymają zimę.

Rząd turecki uzbiera z pospiechem twierdzą w wilajecie naddunajskim. Pod Tulczą i Isakczą wznoszą Turcy szańce. Na całej linii od Tulczy do Lom Palanki ustawione być mają dwie dywizje wojsk, które stanowić będą przednią straż większej armii. W razie wybuchu wojny z Rosją ma objąć sultan osobiście naczelną dowództwo armii. Dywizja Fazli paszy, licząca 12 batalionów, wysłana została do Sylistryi. W Erzerum ustanowiony będzie korpus liczący 45 batalionów z 84 działami pod dowództwem Riszy paszy.

Z Zemlina wysłał ks. Włodzimierz Mitrowski (?) następujący telegram do Petersburga: „Daję na to moje słowo honoru, że w rosyjskich lazaretach (w Serbii) panuje ogromny brak bielizny i bandaży. Ranni nie mają koszuli i leżą na łóżkach bez prześcieradeł. Rannych przewożą na najniegodziwszych wozach. Ogólnie jest niezadowolenie z naczelnika oddziału sanitarnego stowarzyszenia „krzyża czerwonego”. Niepojęta dla mnie jest rzecz, gdzie ginie tyle pieniędzy przeznaczonych dla rannych. Honor imienia rosyjskiego domaga się, by dano w tej mierze bezzwłocznie wyczerpujące wyjaśnienie. Zdaliby nam się lekarze i studenci medycyny. Siostry miłosierdzia przybyły z Rosji pielęgnować chorych z największym poświęceniem. W Czarnogórze oddział sanitarny stowarzyszenia „krzyża czerwonego” jest znakomicie zorganizowany.”

ZIEMIE POLSKIE.

* Rząd rosyjski przygotowuje nowy zamach na Kościół katolicki w Kongresowie. W tym celu — pisze korespondent warszawski Cza s u — dyrektor departamentu obcych wyznań, Siewers, obejdzie właśnie kapituły w Kongresowie, aby, przekonawszy się niby o ich niedostateczności, zaprowadzić organizację inną, nie tworzącą jak dotąd przyboczną rady biskupa, ale raczej biuro osobne, złożone w większej części z urzędników świeckich, zależnych od rządu. W związku z z tem jest chęć narzucenia seminarjom duchownym profesorów języka rosyjskiego, naturalnie rodowitych Rosyan, jako też nacisk wywierany już teraz na kapituły, aby go w obradach swych używały i w nim prowadziły dziennik, bo, jak dyrektor miał się wyrazić, język polski jest chińskim dla niego.

Warszawski korespondent Cza s u o Unitach pisze, co następuje: „Unita stoją jak dawniej wytrwale przy swym wierze, a rząd jak dawniej używa gwałtownych środków do ich nawrócenia. Tyłko, że niby nie są oni dziś prześladowani za wiarę, lecz za to gdy dzieci nowonarodzonych nie przyniosą do chrztu do prawosławnych cerkwi, lub zmarłych nie grzebią przy pomocy prawosławnego popa, to cierpi na tym porządek, w spisach ludności naruszonem zostaje prawo cywilne. Każde więc urodzenie dziecka, zamiast, żeby miało być radością w rodzicielskim domu przyjęte, jest zapowiedzią ciężkich przepraw kar najprzód pieniężnych a później więzienia, gdzie zaś i to nie pomaga, zandami gwałtem wydzierają dziecko rodzicom i zanoszą je do cerkwi. Za każdy pogrzeb odbyty bez popa jest już przyjęta kara trzech tygodni więzienia. To też więzienia są napełnione Unitami, a osobny ukaz wyjął ich z pod jurysdykcji nowych sądów, które jak sądy gminne, złożone w większej części z Polaków, mogłyby być dla nich sprawiedliwe.”

W Królestwie sto około 20 tysięcy konnicy na stopie wojennej. Wysłał ochotników, popów, lekarzy, urzędników telegraficznych itd., udających się do Serbii, trwa ciągle. Rząd poczynił znaczne zakupy zboża w Rumunii a koleje rumuńskie przygotowują się do przewozu wojska. Czyli wojsko to będzie rosyjskim czy rumuńskim, rzecz to dotąd nie rozstrzygnięta.

NIEMCY.

* Berlin, 20 października. Wiadomości z Niemiec nadchodzące są dzisiaj niezmiennie szczerze, bo ograniczają się prawie tylko na doniesieniach, gdzie i jakiego stronnictwa politycznego kandydat wybierany ma być do sejmu pruskiego. Jak się zdaje, walka wyborcza w Berlinie i Magdeburgu będzie najcięższą. Berlin wybierał zawsze postępców, dla postów narodowo-liberalnego stronnictwa nie był nigdy kaskaw a mniej jeszcze dla zwolenników Kreuz-Ztg. Jedyni prawie przeciwnicy, z którymi walczyć przychodziło postępcowcom, byli socjaliści. Tak będzie i tą razą. Ponieważ liczba socjalistów znacznie się zwiększyła w stolicy w ostatnich latach, przeto z niecierpliwością i z obawą zarazem oczekuje prasa, oddana rządowi, rezultatu wyborów.

Nadewszystko wyniku wyborów w Magdeburgu ciekawie dzienniki. Narodowo-liberalne stronnictwo postawiło tam na kandydata znanego profesora Sybla, postępcę dr. Virchowa, na którego głosować także mają socjaliści. Ciekawo to będzie scena — pisze Kreuz-Ztg. — profesor Virchow i dr. Lasker postawieni przez liberalny komitet wyborczy na kandydatów a popierani przez socjalistów; fakt to bardzo interesujący, i to tym więcej, że dr. Lasker wypowiedział kiedyś, iż na socjalistów w ostatecznym razie tylko kija użyć trzeba.

Przeciwko Virchowowi zaś z największą gwałtownością występują narodowo-liberalne pisma, odmawiając mu wszelkiego politycznego zmysłu a oskarżając go, że wszystkie jego mowy odznaczają się jednym tylko t. j. osobistymi wyczekami przeciwko ks. Bismarckowi. — O losie praw komisji ustawodawczej, nad którą obradować będzie parlament, pomyślniej dzisiaj wroczą dzienniki podnosząc, że zasadnicze różnice, jakie objawiały się w komisji, usunąć się dadzą w parlamencie.

W przyszłym już tygodniu rozpocznie się narady pomiędzy p. ministrem finansów — a komisarzami rozmaitych ministerstw w celu ułożenia budżetu dla

państwa pruskiego. — Wiadomo, że przed niedawnym czasem zażądał minister handlu sprawozdań od Izby handlowych co do brania udziału w wystawie paryżkiej. — Otóż wszystkie Izby handlowe nadesłały już sprawozdania i oświadczyły się za wzięciem udziału, pragnąc tylko, ażeby rząd wspierał wystawców i ażeby robiono wybór między przedmiotami, które wysłane być mają na wystawę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 października. Dzisiaj rozpoczęły obie Izby Rady państwa zimową sesję parlamentarną. Obie Izby przedstawiają nieco odmienną fizyognomię, zwłaszcza wyższą, gdzie na aksamitnych fotelach pojawia się kilkunastu nowomianowanych parów. W Izbie niższej ławy wiekoniustytucyjnych obsadzone szczególnie, natomiast po stronie, gdzie zasiadają członkowie t. z. stronnictwa „prawa” i Polacy, znaczne dają się widzieć luki. W ciągu feryi kilkunastu członków złożyło swoje mandaty, między innymi p. Gnie w o s z, przeniesiony świeżo ze Lwowa do ministerstwa oświecenia, i ksiądz Jerzy Czartoryski. O godzinie 11 otworzył marszałek posiedzenie, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie zmarłym w ciągu wakacji parlamentarnych deputowanym, a głównie pamięci Antoniego księcia Auersperga.

Po załatwieniu innych podrzędnych czynności przedłożył minister skarbu projekt budżetu na r. 1877. Ogólne wydatki wynoszą 404,561,900 złr., ogólne dochody zaś 377,931,885 złr., niedobór wynosi przeto 26,637,115 złr.

Następnie przedłożył minister skarbu 6 projektów do ustaw o modyfikacji stałych podatków, a które mają być przejściem do nowych reform podatkowych. Przed przejściem do porządku dziennego zainterpelował deputowany Fanderlik, prezesa gabinetu, co do położenia Chrzęścian w sąsiednich prowincjach tureckich i środków zmierzających do polepszenia ich położenia. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest drugie czytanie projektu do ustawy o organizacji publicznej służby zdrowia.

Klub lewicy odbył przed pełnym posiedzeniem krótkie zebranie. Prezes klubu, dr. Herbst, zauważył na wstępie, że w chwili obecnej wszystkim członkom lewicy zależeć musi na tym, by usłyszeć coś o dwóch wielkich kwestiach, będących obecnie na porządku dziennym, tj. kwestyi ugodowej i wschodniej. Co do pierwszej, to całe stronnictwo konstytucyjne, wie już jakiej trzymać się drogi, co do drugiej zaś należałoby, by lewica odbyła posiedzenie i wzięła pod rozprawę modus, w jakim chciałaby sprawę tę wnieść na porządek dzienny pełnej Izby.

Napężenie umysłów jest ogromne, nie tylko w Wiedniu ale i w Peszcie. Pester Correspondent donosi: „Mimo, że posiedzenia sejmu węgierskiego do połowy listopada są odroczone, wielu posłów jednak pozostało w Peszcie. Położenie wydaje się im tak groźnym, iż ponowne podjęcie posiedzeń jeszcze przed owym terminem za prawdopodobne uważają, chcą zatem wcześniej być na miejscu. W kołach poselskich z wszelkich stron rozbierają sprawę wschodnią i to prawie zawsze w obecności ministrów, którzy bardzo często biorą udział w dyskusji. Wszelako pokój Austro-Węgier uważają w tych kołach za zapewniony i od przekonywania tego nie odwołują ich żadna istotna lub mniemana nowa odmiana sytuacji politycznej. Skrajna lewica jednak przygotowuje świeżą interpelację w sprawie polityki zewnętrznej i ma ją znowu wnieść do Izby.”

Z arsenału wiedeńskiego rozchodzą się ogromne ilości materiału artyleryjskiego; mają to jednak być tylko nowe działa z przyborami.

FRANCJA.

* Paryż, 18 października. W dniu wczorajszym odbyła się nadzwyczajna narada gabinetowa. — Urzędowa nota, która pojawiła się w dziennikach oświadcza, że na radzie gabinetowej była tylko mowa o wewnętrznych sprawach kraju. Mało kto jednak daje temu wiary, a giełda przyjęła tę urzędową notę obniżeniem kursów o 65 centymów. Publiczną jest to tajemnicą i takimi też jest zdanie ogólnie, że na radzie gabinetowej niezwykle i nader doniosłe rozstrząsano sprawy. Rokowania o zawarcie rozejmu pomiędzy Turcją a Serbią i Czarnogorą toczą się ciągle. Anglia nalega na Portę, która zdaje się dość skłonna do układów, a Rosja chciałaby na pozór nie sprzeciwiać się życzeniom Anglii. Wielu wierzy jeszcze w utrzymanie pokoju, mimo to faktycznie położenie rzeczy na Wschodzie i chwila postawa Rosji budzą nie małą obawę. Petersburskie ministerstwo skarbu szuka pieniędzy. Robiono już podobno w tej mierze kroki wstępne we Francji, lecz finansjści francuscy nie wielką okazali skłonność do dostarczenia pieniędzy Rosji. Obecnie mówią o pożyczce w Amsterdamie, ponieważ w Anglii, Niemczech i Austrii w obecnym stanie rzeczy, pieniądze dostać trudno. Wielka finansowa operacja ma na tem polegać, że Rosja zastawi swe koleje żelazne pewnemu amerykańskiemu towarzystwu za 800 milionów franków.

Gambetta zamierza w dniu 20 bm. wystąpić na publicznym zebraniu w Belleville z mową, której przedmiotem nie ma być polityka, jak raczej sprawy stronnictwa. Intransjengenci i kilku deputowanych skrajnej lewicy oburzeni są na Gambettę i zamierzają wystąpić przeciw jego polityce utilitarnej.

Francja posiada obecnie armię terytorjalną liczącą 145 pułków piechoty, 18 pułków kawalerii, 18 pułków artylerii i 18 szwadronów. Piechota armii terytorjalnej dowodzoną jest obecnie przez 146 oficerów a la suite generałów, z których 2 jest podpułkownikami, 15 majorów, 99 kapitanami i 86 oficerami niższych stopni a nadto przez 4280 oficerów nie należących do jeneralnego sztabu. Kawalerją armii terytorjalnej dowodzi razem 650 oficerów, artylerją zaś 558. Korpus inżynierów liczy 315 oficerów a korpus sanitarny 124 osób, pomiędzy którymi jest 3 aptekarzy i 35 weterynarzy. Personel administracyjny armii terytorjalnej składa się z 223 osób. Od czasu — jak generał Berthaud stoi na czele ministerstwa wojny, organizacja armii terytorjalnej postępuje dość zwawo, lubo lat parę jeszcze uplynie, zanim takowa zupełnie ukończoną zostanie.

— 19 października. Minister spraw zagranicznych przyjmował dzisiaj ambasadorów Niemiec i Rosji; jutro ma się odbyć narada gabinetowa w pałacu elizejskim.

Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra Dufaure'a do jeneralnych prokuratorów, w którym wzywa ich, aby z wszelką surowością występowali przeciw fałszerzom wina.

Wedle Univers ma p. Corcelles, francuski poseł przy Watykanie, zastąpionym być przez p. Baude lub Chaudurdy.

SERBIA.

* Białogrod, 18 października. Z stolicy serbskiej piszą do Polit. Corr. pod dniem 16 bm.: Kilku

zawierzczonych tutaj przedstawicieli mocarstw europejskich zawiadomilo pownie ministra Risticza, że W. Porta zezwoliła na sześciomiesięczne zawieszenie broni i zapytało się ministra, czy Serbia gotowa jest przyjąć tego rodzaju rozejm. Minister Risticz oświadczył bez ogródek, że rząd książęcy nie jest w możności zgodzenia się na podobną propozycję W. Porty. Serbia prosiła wprawdzie mocarstwa gwarantujące o formalne zawieszenie broni, wczas już atoli rząd serbski wyraźnie nadmienił, że byłby mu pożądanym sześciotygodniowy rozejm. Od tego czasu atoli ubiegło już dwa tygodnie, a jeśli w ogóle może być jeszcze dziś mowa o zawieszeniu działań wojennych, to Serbia przystać może jedynie na 6tygodniową zwłokę. To jest ostatnie zdanie serbskiego słowa. Z strony zaś dobrze poinformowanej donoszą, że i Czarnogóra zajęła w sprawie wzmiarkowanego rozejmu to samo, co i Serbia stanowisko. — Misy jaką przedsiębrał jeneralny konsul angielski do Cetynii a która do tego odnosiła się przedmiotu, spełza zupełnie.

Jenerał Czerniajew otrzymuje bezustannie świeże i znaczne posiłki.

Niezależnie od ochotników rosyjskich zdających do obozu w wielkich grupach po 3, 4 a nawet 500 ludzi, wysłał minister wojny w tydzień 4 brygady piechoty, 4 szwadrony i 3 baterie.

Z Białogrodu piszą do Timesa pod dniem 16 bm., że rząd potwierdził oficjalnie przyjazd do Kładowy 4000 kozaków i że Białogrod roi się Rosyanami i kozakami.

RUMUNIA.

* Bukareszt, 17 października. O militarnych przygotowaniach w Rumunii piszą z Jass do oficjalnej Politische Correspondenz pod dniem 14 b. m.: Miasto nasze przybrało od dni kilku fizyognomię najzupełniej wojenną. Od dni kilku ulice miasta naszego roją się żołnierzami najrozmaitszej broni. W Jassach i okolicy ma się skoncentrować około 13,000 wojska. Oczywiście idzie tu o niezwykle manewra, skoro armia rumuńska zjawia się na miejscu manewrów w zupełnym komplecie i gotowa do boju. Uzupełniono nie tylko pułki liniowe, lecz i bataliony rezerw. Zarazem zawezwano wszystkich pozasłużbowych oficerów, by się zgłosili w oznaczonym czasie do ministerstwa wojny celem wcielenia ich w szeregi. Słychać tymczasem, że mająca się tutaj skoncentrować dywizja, krótko tylko zabawi w Mołdawii i pomaszeruje do niższej Wołoszczyzny. Wszystko za tem przemawia, że wojska te wraz z rezerwą pozostaną całą zimę pod bronią. Intendantura postarała się już o zupełne zimowe wyekwipowanie. Prywatni przedsiębiorcy zawarli już kontrakty z zarządem wojennym co do dostawy futer, płaszczy zimowych, czapek itd. Minister wojny wypłaca połowę gotówką, drugą połowę bonami skarbowymi.

Porobiono również starania o prowiant. Greckie i bułgarskie domy przyrzekły dostarczyć kilkakroć sto tysięcy kilo mąki na pewne stacje naddunajskie.

Rezerwiści niecierpie spieszą pod chorągiew. Wielu potrzeba dostawiać na drodze przymusowej. Wieszkańcy Mołdawii nie odznaczali się nigdy duchem wojowniczym. Obecnie charakter ten pokójowy tém jaskrawiej się uwidacznia, im wyraźniej z wszelkich przygotowań rządu pokazuje się, że zanoszą się na groźne zawiązki. Tędy przechodzą codziennie znaczne oddziały ochotników rosyjskich, spieszących przez Turn-Sewerin do Serbii. Wszyscy są zaopatrzeni w prawidłowe paszporty. W ostatnich czasach pojawiają się tutaj dość często zbrojni kozacy, których z różnych względów nikt się nie waży zatrzymywać i którzy jak najspokojniej zdążają na miejsce przeznaczenia.

Z Bukaresztu zaś piszą pod dniem 16 b. m. do augsburskiej Allgemeine Zeitung: „Od tygodnia już duszna polityczna atmosfera cięży nad stolicą rumuńską. Wszystkie interesa doznały zastoju, nikt nie dyskontuje weksli, papiery publiczne są nie do pozbycia, kursa są jeno nominalnymi. Nawet obrót detaliczny na ciężkie wystawionym jest próby, kupcy siedzą lub stoją przed swymi handlami i gwarzą o nie wesołej przyszłości. Wielu rzemieślników musiało zamknąć warsztaty z powodu powołania pod broń zatrudnionych u nich czeladników. Ludność cała zdolna do broni i obowiązana do służby wojskowej już udała się na miejsce przeznaczenia. Ztąd też na kolejach daje się mocno uczuć brak podrzędnej personatu, a przeciw koleje żelazne więcej dzisiaj niż kiedykolwiek zajęte, co więcej zmuszone są na rozkaz rządu poczynić odpowiednie kroki celem przewiezienia znacznych transportów wojska. Setki wozów towarowych przygotowano ku temu celowi. Wszystkie kasy publiczne zaprzęstały wypłat. Wyjatek stanowią jedynie wypłaty na potrzeby armii. Łatwo zrozumieć, iż w tym stanie rzeczy z wielką oczekują niecierpliwości, co przywiozł z sobą z Liwadi poselstwo rumuńskie, które wczoraj ztamtąd powróciło.

O przyjęciu, jakiego doznali ministrowie rumuńscy, nic pewnego na razie nie da się powiedzieć, za to domysły i kombinacje szerokie mają pole popisu. I tak opowiadają, że prezes gabinetu, Jan Bratiano, miał upoważnienie do zawarcia z Rosją przymierza zaczepno-odpornego, za co w nagrodę ks. Karól zostaby proklamowany królem rumuńskim, armia rumuńska miałaby być oddana pod naczelną dowództwo Rosji i zorganizowaną na nowo przez oficerów rosyjskich. Ujście Dunaju tj. ten kawałek Bessarabii, który roku 1856 został na podstawie traktatu paryżskiego przyłączony do Mołdawii, miałby być odstąpiony Rosji, natomiast Rumunia zostałaby wynagrodzona Bukowiną większą i Siedmiogrodem. (!)

Czytamy w bukareszkiej korespondencji A. A. Ztg.: „O przyjęciu, jakiego rumuński minister-prezydent i minister wojny doznali w Liwadji od cara, nie pewnego na razie powiedzieć nie można, za to jednak domysły i pogłoski mają otwarte pole. Jakkolwiek od tych pogłosek nie przykładam żadnego znaczenia, przeto jednak niektóre, czasem bowiem wypadki rzucają w ten sposób naprzód swe cienie. Tak opowiadają, że p. Jan Bratiano miał upoważnienie do zawarcia z Rosją przymierza zaczepno-odpornego, za co w nagrodę książę Karól zostałby proklamowany królem rumuńskim. Armia rumuńska miałaby być oddana pod naczelną dowództwo Rosji i przez oficerów rosyjskich na nowo zorganizowaną. Ujście Dunaju, tj. ten kawałek Bessarabii, który w r. 1856 traktatem paryżkim oddany został Mołdawii, miałby być odstąpiony Rosji, natomiast została Rumunia wynagrodzona sowiec Bukowiną i większą połową Siedmiogrodu (!).“

Zawikłania wschodnie zawróciły widocznie głowę nie tylko Włochom ale i Rumunom a właściwie tym niedowarzoną „politikom” rumuńskim, którym się zdaje, że chcą mieć to jedno. Najciekawszym jednak w tej niedorzecznej pogłosce jest to, że Rumunia miałaby odstąpić „ujście Dunaju”, którym, jak wiadomo, dowolnie rozporządzać nie może, gdyż nie jest nieograniczoną jej własnością. To charakteryzuje najlepiej mętne pochodzenie tej baśni.

* W pierwszy wtorek listopadowy — pisze augsb. Allgemeine Ztg. — odbędzie się we wszystkich 38 Stanach Unii amerykańskiej przedwybory celem wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który 1 marca 1877 instalować się ma na posadzie swej w Waszyngtonie. Wiele okoliczności złożyło się na to, aby wyborom tegorocznym nadać większe niż zwykle znaczenie. Korupeya od dłuższego już czasu panująca w zarządzie doprowadziła niedawno aż do interwencji sądowej, a chociaż winnych nie dosięgło ramię sprawiedliwości, to jednak sprawa gruntownej reformy administracji stanęła na porządku dziennym i nie zejdzie z niego, dopóki rzecz w odpowiedni sposób załatwiona nie zostanie. W skutek panującej gospodarki banknotowej ludność Stanów Zjednoczonych jest od 12 lat łupem nowojorskich spekulantów, którzy aż do ostatnich czasów tak wielki wpływ zachować umieli w kongresie, że Stany Zjednoczone są jedynym w dziejach świata przykładem kraju, który po ukończeniu wojny domowej mógł szybko i bezpiecznie przywrócić własnymi środkami walutę, wolał przez cały dziesięć lat narażać ogromną większość ludności na ustawiczne zmiany aże do złota i połączone z tem straty na to jedynie, aby wzbogacać szczuple kółko spekulantów giełdowych. Zamiast po ukończeniu wojny domowej obracać zwykłe dochody państwowych na wykupno nieopierconowanego długu 400 milionów dolarów w notach państwowych (greenbacks), rząd i kongres używały tej zwykłej na wykupno oprocentowanych długów Unii. Dotychczas wykupiono tych bonów za 700 milionów, zaczęły noty państwowe dawno już mogły być używane do obiegu i wypłaty w brzęczącej monecie przywrócone bez potrzeby pożyczki zagranicznej. Dopiero przed półtora rokiem ocknął się kongres i ustanowił od dnia 1 stycznia 1879 przywrócenie wypłat gotówką. Przy obecnych wyborach prezydenta chodzi więc nie tylko o to, aby znaleźć człowieka, któryby był skłonny do wykonania tej uchwały, lecz aby także chciał użyć środków do tego przydatnych. Zresztą nie tylko o człowieka tu chodzi, lecz także o stronnictwo a mianowicie, czy zechce ono kandydata swego energicznie popierać w tym dziele. Tego oczekiwać można tylko od partii republikańskiej, demokratyczna bowiem, choć sztucznie wzmocniła swoje szeregi, zawarła kompromis z „inflationistami“ tj. zwolennikami gospodarki papierowej. Gdy jednak z drugiej strony partya ta wolność handlową wypisała na swą chorągiew, w skutek czego republikanie z konieczności ubiegają się o pomoc zwolenników ceł ochronnych, przeto utworzyło się zupełnie nienaturalne ugrupowanie stronnictw; brat związał się niejako ze swym nieprzyjacielem przeciw swemu bratu. Nienaturalne to ugrupowanie stronnictw, będące objawem chorobliwych stosunków politycznych i ekonomicznych Unii jest z drugiej strony wyraźną wskazówką wadliwości konstytucji, która wybór prezydenta pozostawia ludności. Daleko lepszą jest konstytucja francuska i szwajcarska, według których parlament powołany jest do tego wyboru.

Po tych kilku ogólnych uwagach przejdziemy do samej walki wyborczej. Dnia 7 listopada zbiorą się zatem wyborcy wszystkich Stanów w swych okręgach wyborczych, aby wybrać prawyborców, których liczba równa się liczbie senatorów i deputowanych, jaką każdy Stan do Izby reprezentantów wysłać ma prawo. Prawyborcy ci udadzą się następnie do głównych miast swych Stanów i oddadzą swe głosy na prezydenta i wiceprezydenta. W pierwszych dniach roku 1877 kartki wyborcze będą przez kongres policzone i uwierzytelnione a kandydaci, na których padnie większość głosów wszystkich wyborców, obwołani zostaną jeden prezydentem drugi wiceprezydentem. Dnia 4 marca 1877 roku złożą nowowybrani przysięgę służbową.

Cztery stronnictwa stawia czterech kandydatów na prezydenta. Republikanie polecają p. Ruthforda B. Hayes z Ohio, demokraci gubernatora nowojorskiego Samuela J. Tildena, niezawisli greenbackiści popierają Piotra Coopera z Nowego Jorku, partya t. z. umiarkowanych wreszcie p. Green Clay Smitha z Kentucky. — Dwa ostatnie stronnictwa nie mają jednak żadnych widoków powodzenia, a jeżeli ich kandydaci są wymieniani, to tylko dla tego, że jednemu lub drugiemu z dwóch pierwszych wielkich stronnictw odebrać mogą pewną liczbę głosów. Walka przeto rozgrywa się między Hayesem a Tildenem. Dotychczas wątpliwym jest, który z nich wyjdzie z urny. Republikanie odnieśli wprawdzie przed 4 laty świetne zwycięstwo, ale już w dwa lata później zwyciężyli przy wyborach do kongresu demokraci. Jeżelibyśmy według wyniku tych ostatnich wyborów obliczali głosy, uzyskałaby republikańska w 38 Stanach tylko 158, demokraci zaś 211 wyborców. Ale od r. 1874 nastąpiła znowu reakcja na korzyść republikanów, tak że widoki ich znowu się polepszyły. Walka wyborcza jest tak zaciekła, że według obliczeń, co najmniej sześć milionów wyborców weźmie udział w prawyborach. Rezultat jest w każdym razie ciekawy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 21 października. Agent rumuński Rosetti oświadcza w ogłoszonem przez siebie piśmie, iż nie mu nie wiadomo o rzekomym traktacie między Rosją a Rumunią, że nie wierzy w jego istnienie i że uważa to wszystko, co doniosła France o w mowie będącym traktacie, za nieuzasadnione.

Madryt, 6 listopada. Kortezy zostały zwołane na 6 listopada.

Dubrownik, 21 października. Turecka forteca Medun kapitulowała. Załoga składająca się z 400 ludzi, działa i amunicya dostały się w ręce Czarnogórców.

Sprawy wyborcze.

Rezultat prawyborów w dniu wczorajszym w mieście naszym a raczej stosunek nasz do Niemców nie jest lepszym jak trzy lata temu; na 210 wyborców w ogóle przeprowadziliśmy Polaków 0. A nierównie więcej byłoby ich przeprowadzili, gdyby organizacja była lepsza. W paru okręgach nie wiadomo, na jakich wyborców głosować: wielu prawyborców nie otrzymało kartek, w wielu miejscach a mianowicie w szkole średniej nie było nikogo — coby wskazywał, w której się sali głosuje i udziela informacji; nie było też biura informacyjnego; bardzo wielu prawyborców się nie stawiało, zgola ani komitet wyborczy ani między zaufania nie okazali takiej gorliwości i energii, jaka była konieczna i jakiej spodziewaliśmy się. Jeżeli podobnie będzie przy wyborach do parlamentu, to z góry można się spodziewać klęski. Przy wyborach obecnych

wykazało się jak najjaśniejsze, że łatwiej oponować jak robić, niż tabele dobrze robić. Pisząc to w interesie rzeczy i sprawy, bynajmniej nie myślimy całej winy zrzucać na komitet i między zaufania; i na prawyborcach też ciąży znaczna doza winy, wielu ich bowiem nie stawiało się a wielu przy wywoływaniu list, pomimo napomnienia prasy, nie dopiłoowało się, by do nich byli zapisani. Wreszcie nadmieniamy, iż prawie wszędzie procedura wyborcza, mimo domagania się, odbywała się w języku niemieckim.

W dziale inseracyjnym podajemy nazwiska wszystkich w dniu wczorajszym obranych wyborców w oryginalne, jaki nam nadesłano, tu zaś podajemy, opuszczając wyborców Niemców, samych wyborców Polaków. Oto ich nazwiska:

W klasie I wybrano pp. Nieszczoł Nowakowski, M. Łyskowski, K. Brzozowski, ks. Tłoczyński, Urbanowski, J. Płoszynski, W. Simona i W. Raciniowski.

W klasie II pp. M. Zakrzewicz, J. Pietrowski, W. Łęski, J. Gintrowicz, A. Wyrembowski, S. Chwałkowski, S. Ofierski, E. Kąkowski, K. Jaskulski, D. Dąbrowski, W. Dąbrowski, J. Wojciechowski i W. Łukowski.

W klasie III pp. F. Rakowski, F. Szejewski, W. Leśnik, T. Daszkiewicz, W. Bentkowski, K. Zupański, G. Galecki, K. Ofierski, M. Andrzejewski, A. Koniecki, B. Leitzner, J. Zeyland, S. Kamiński, A. Błaszczkowski, Niesiołowski, Lipiński, Kapaciński, Rogowicz, Sokolnicki, dr. Matecki, dr. Rakowicz, J. Krysiak, E. Calliera, H. Chmarg, N. Kierski, S. Sobieski, Sielawski, J. Mondróg, J. Stelmazewski, T. Jackowski, P. Ryffera, W. Świątowski, Dziembowski, ks. Chładowski, Stepiński, J. Śniegowski, S. Milewski i A. Spizewski.

Z prowincji drogą telegraficzną i pocztą odbieramy co do wczorajszych prawyborów następujące wiadomości:

W Wierchowie (p. Pozn.) wybrano 1 Polaka, 4 Niemców, (hr. Cieszkowski umyślnie na wybory przybył ze Spaa i przeprowadził wybór Polaka.)

W Konarzewie (pow. Pozn.) wybrano 5 samych Polaków.

W Słomowie (pow. Oborn.) 3 samych Polaków.

W Wągrowie (pow. Pozn.) 6 samych Polaków.

W Łusowie (pow. Pozn.) 3 Polaków i Niemca.

W Trzebiawie (pow. Pozn.) 3 Polaków; Stęszewie 5 Polaków.

W Demaniewie 3 Polaków, Chmielnikach 2 Polaków i Niemca.

W Dolnej Wildzie (pow. Pozn.) 3 Polaków i Niemca.

W Komornikach (pow. Pozn.) 5 samych Polaków.

W Lubinie (pow. Oborn.) 3 Polaków.

W Rokietnicy (pow. Pozn.) 2 Polaków i Niemca.

W Dąbrowie (pow. Pozn.) 1 Polak i Niemiec.

W Złotokach 3 Niemców.

W Obrzycku 4 Niemców.

W Szamotułach 1 Polaka, 15 Niemców.

W Ostrowie 9 Polaków, 22 Niemców.

W Środzie 1 Polak, 4 Niemców.

W Trzebiawie 5 Polaków i Niemców.

W Wągrowie 5 Polaków, 11 Niemców.

W Pabiedzicach 2 Polaków, 6 Niemców.

W Krzeszowie (pow. Średzi) 3 Polaków.

W Wronczynie (pow. Średzi) 3 Polaków, 1 Niemca.

W Gnieźnie 21 Polaków, 24 Niemców.

W Żydowie (pow. Gn.) 6 Polaków.

W Niechanowie (pow. Gn.) 4 Polaków.

W Pempowie (pow. Gn.) 3 Polaków.

W Górze (pow. Średzi) 3 Polaków.

W Graboszewie (pow. Wrzes.) 3 Polaków.

W Pruchnie (pow. chodzieski) 3 Polaków i Niemca.

W Rybowie 1 Polak i Niemiec, w Brzeżnicy 1 Polak i Niemiec.

W pierwszym oddziale z 3 prawyborców Niemców zaden się nie stawia.

W Borku i Zdzierzu (pow. Krotosz.) 10 Polaków: przez nie stawienie się p. Graewa z Karolewa, jeden wyborca „młnii“.

W Owińskach (pow. Pozn.) 1 Polaka i Niemców.

W Pniewach (pow. Szam.) Polaków 4 Niemców.

W Ostrowsku 9 Polaków i Niemców.

W Inowrocławiu 7 Polaków 27 Niemców.

W Raszkowie 5 Polaków i Niemiec.

W Sulęcynie (pow. Średzi) 3 Polaków.

W Śmiglu 1 Polak i Niemiec.

W Międzybóżu 12 Niemców; w Pile również samych Niemców; w Rydzynie samych Niemców, w oddziale ks. Sułkowskiego się nie stawia.

W Rogoźnie 2 samych Niemców.

W Górzyszkach 3 Polaków i Niemców.

W Głównie 4 Polaków i Niemiec.

W Ostrowie (pow. Inowr.) 4 Polaków.

W Strzelnie 0 Polaków.

W Kaniowie (pow. Krot.) 6 Polaków.

W Wielichowie 6 Polaków.

W Kościanie 6 Polaków, 1 Niemiec, w Lesznie sami Niemcy.

Przegląd

ekonomiczno-polityczny.

XVI.

Szanowny patronat Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich w Galicyi i W. Ks. Krakowskiemu udzielił nam łaskawie drugi Rocznik tegoż Związku, zawierający sprawozdanie z czynności za rok 1875. Rzadko kiedy sprawiła nam lektura taką przyjemność, jak ta, której doświadczymy z odczytania Rocznika rzeczonoego. Kto zna choć pobieżnie Galicyę i stosunki jej, wie, co to jest „pracować“ nad podniesieniem tamtejszego społeczeństwa. Trudniejsze to jeszcze pono zadanie jak u nas.

Godzi nam się na wstępie poznać z osobami stanowiącemi zarząd Związku. Patronem jego jest p. dr. Piotr Gross; zastępcą patrona dr. Tadeusz Skalkowski. Wydział, co my u nas może mniej zreszcie nazywamy komitetem, składają pp.: Józef Pajączkowski (prezes), dr. Karol Mały (wiceprezes), Antoni Żabicki (sekretarz), Juliusz Ross, Tadeusz Romanowicz i dr. Alfred Zgórski, autor w mowie będącego Rocznika. Prócz tego jest jeszcze trzech zastępców członków Wydziału i osobny sekretarz biura. Organizacja i poczet mężów w niej udział biorących, co się zowie, poważne. Zaraz na początku sprawozdania spotykamy się z faktem, ilustrującym dosadnie różnicę, jaka zachodzi w stosunku władz oficjalnych do Związku tam a tu u nas. Podczas gdy u nas „władza“ krzywem okiem patrzy na pracę Związku, nasyłając Walne zebrania jego stróżami policyjnymi, wycytujemy na str. 4 Rocznika, iż „Wydział krajowy udzielił organizacji Związku subwencji w kwocie 1000 złr.“ — Dalej czytamy na str. 5 „Rada gminna przystąpiła do Tow. zaliczkowego (w Kętach) z udziałem 1000 złr.“ Jeszcze dalej na str. 6, „ze Wydział krajowy prowadził narady z osobną ankietą, zbadał mającą nasze stosunki kredytowe. Narady te w obec wniosków dr. Zyblikiewicza powinny wkrótce doprowadzić do ściśle określonych rezultatów.“

Jeżeli u nas z podobnymi objawami pieczołowitości władz lokalnych tudzież prowincjonalnych nam się nie spotkać, gdzie przeciwnie bywa, władze te osobom od siebie zależnym wprost zakazują udziału czynnego w sprawach spółkowych polskich, — to z drugiej strony sprawiłyby każdemu nam przynależne, że daleko nam tu pod pruskim rządem do tego idyotyzmu fiskalnego, jakim się odznacza centralny rząd austriacki. Fiskalizm ten wydziera Rocznikowi na str. 7 następujący krzyk boleści:

„O sprawie podatkowej — wolimy nie mówić. Jeżeli bowiem c. k. rząd nie zechce wkrótce zrozumieć interesu państwa i ludności — to będziemy może wkrótce musieli zaznaczyć, iż znaczna część stowarzyszeń ogłosi

likwidacyę — a tysiące członków swoich popechnie w zupełną ruinę i nieubłaganą lichwę. Przypuszczając jednak, że w XIX wieku znajdują się w środku Europy, w Austrii, ludzie, którzy potrafią obecnym administratorom skarbu państwowych oświecić, że ruina taka nie może powiększyć dochodów państwowych. Dla tego z wielką otuchą oczekujemy zebrania Rady państwa, która dla naszych stowarzyszeń uchwali osobną ustawę podatkową, aby nie zabierano nam, jak dotąd każdy zaoszczędzony, a nawet część zapożyczanego grosza.“

Powyższe żale są zabójczą krytyką systemu rządu austriackiego. Chyba się w zeszłym stuleciu ku upadkowi Polska, zapadła się wreszcie, rzecz można, — brakiem fiskalności. W Austrii, również chronicznie chorą, bodaj czy zbytek w odwrotnym kierunku nie nękać państwa karku. Obdzierać słabe zawiązki dźwigające się z pod jarzma i poddaństwa lichwiarskiego podatkami, jest coś tak monstrualnego, tak wbrew własnemu interesowi państwa, iż nie wiedzieć czém właściwie postępować takie płacić, wzgardzić czy też litosć? — U nas spółki ludowe po prostu żadnego podatku nie płacą, co jedynie jest rozstronnem, rząd bowiem i bez tego ma dosyć korzyści z nich, — choć tylko pośrednich.

Lecz przystąpmy do właściwego przedmiotu.

Pierwszy rzut oka na Rocznik uprzytomnia nam, — bądź co bądź, zbiór Polski a raczej skutki jego. Co u nas się nazywa Rocznikiem „Spółek zarobkowych (polskich)“, która to nazwa obejmuje Spółki ludowe wszelkiego rodzaju, nazywa się w Galicyi Rocznikiem „stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich.“ Nasze „Spółki pożyczkowe“ czyli „Banki ludowe“ (ostatnia nazwa uciiera się coraz więcej u nas) nazywają się tam „Towarzystwami zaliczkowymi“ — nasze Spółki konsumcyjne tam „Towarzystwami gospodarczymi“, nasze wreszcie Spółki „produkcyjne, handlowe i magazynowe“ przybierają tam ryczałtowo miano „Towarzystw zarobkowych.“ Dołączając do tego odrębną terminologią Królestwa, mamy prawdziwy galimatyas wyrazów na jedną i tę samą rzecz. Idziemy więc i pod tym względem w odroślowym kierunku, tracimy tem nie tylko wątek tożsamości wyrazów, ale nie łudźmy się, do pewnego stopnia i tożsamości pojęcia. Nie chcąc z tego bynajmniej żadnej z dawnych dzielnic naszych specjalnego czynić zarzutu, wolelibyśmy w każdym razie, by i w tym kierunku wystrzegano się, ile możności, — prowincjonalizmów. Jeżeli bowiem każda z dawniejszych dzielnic odrębna sobie wytworzy nomenklaturę spółkową, rzecz jasna, że pozabawieni zostaniemy dla ważnego bardzo działu nowoczesnych prac społecznych terminologii ogólnej polskiej. I tak uważamy pomiędzy innemi za zupełnie zbyteczną rzecz, że Galicya, zamiast iść za wcześnie w Poznańskim i Prusach utartym wyrazem „Spółka pożyczkowa“ przybrała raczej z niemieckiego nazwę Towarzystwo zaliczkowe (Vorschuss-Verein), nazwę niefortunną i nieodpowiednią, która się u Niemców wzięła z czasów, gdy początkowe Spółki ich pożyczkowe ino były zakroju i tendencji. Dalej dążyć się w Galicyi uniknąć używania nazwy „Towarzystwa z a r o b k o w e“ dla niektórych kategorii Spółek, podczas gdy u nas miano to służy z prawa dla oznaczenia w ogóle wszystkich Spółek jakiegobądź kategorii, byle prawu spółkowemu uległych, czyli zapisanych (w Galicyi zarejestrowanych). Przeciwnie znów należałoby nam dla Spółek konsumcyjnych przyjąć od Galicyi swojski wyraz „spożywcze“ — (używany tam obok gospodarze), — tem więcej, — że wyraz ten przyjęty został i w Królestwie i t. p. — Drobiazgi to na pozór, — ale mają swoje znaczenie — Najlepiej było uprzątnąć się z niemi na jakim wspólnym zjeździe delegatów wszystkich spółek polskich, na co niniejszem zwracamy uwagę kół kompetentnych. Spółki nasze tak wyłącznie zajęte są li sprawą dźwignia biedy wspólnej, interesami par excellence materialnymi i moralnymi zarazem, że krok taki z pewnością nikogoby nie raził. A gdyby nam władza np. w Prusach i na jzard taki zesłała stróża policyjnego, na to damy mu miękki fotel, na którym doskonale się przedrzygnąć można.

Po tej wycieczce notujemy z Rocznika następujące daty. Najdawniejszym stowarzyszeniem galicyjskim w kierunku wspierania się wzajemnym kredytem jest powstałe we Lwowie w r. 1860 „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielniczych mieszczanek.“ Po powstaniu jego nastąpiła aż czterolletnia pauza. Następnie zawiązało się od r. 1864 — 1867 r. włącznie co rok jedno towarzystwo i to kolejno w Brzeżanach, Lwowie (dla urzędników) i Oleszyczach. Rok 1868 doznał się zjawienia dwóch naraz towarzystw, w Przemyślu i Tarnowie. Dopiero od r. 1870 duch asocjacji widocznie się wzmacnia. W roku tym powstało 8 najrozmaitszych stowarzyszeń, w r. 1871 sześć, tyleż następnego roku, w r. 1873 pięć, w r. 1874 aż 30, w 1875 roku 17, w pierwszej połowie bież. roku 11. Razem wzięwszy istniejące, — pomijając rozwiązane tudzież zlikwidowane spółki — w Galicyi obecnie 89 spółek czyli, jak tam mówią, stowarzyszeń i to zaliczkowych 79 spożywczych 3 produkcyjnych 7

razem jak wyżej 89

Z tych jest zarejestrowanych czyli zapisanych 76

a niezapisanych 13

Z poręką czyli, jak u nas mówią, mniej szczęśliwie solidarnością nieograniczoną jest ich 55, z ograniczoną zaś 34, policzając do ostatnich i Spółki niezapisane. W porównaniu do dawniejszych lat stosunek liczb tych z każdym rokiem poprawiać się zdaje. Do Związku należy 39 towarzystw, w r. 1874 należało ich tylko 21, pod tym względem więc znaczny postęp. Zawsze jeszcze połowa z górą stoi po za Związkiem, co, jak i u nas, wypływa zapewne przeważnie albo z ciastnego egoizmu albo też po prostu z nierozumienia rzeczy. Uderzającym jest, że w statutach niektórych towarzystw jest, zdaje się, wyraźne obwarowanie się przeciwko należeniu do Związku, gdyż w sprawozdaniu o nich wyrażono jest, „że do Związku należeć nie mogą.“ Na 74 spółek, któreby były uogół Związkowi nadesłać sprawozdania, nadesłało takowe 68, która to liczba w porównaniu do opieślności zachodzącej pod tym względem u nas, wydaje nam się zadowalniająca.

Te 68 stowarzyszeń liczyły członków 33,766. (Sprawozdanie za rok 1874 obejmowało ich tylko 14,001.)

Posiadają w ł a s n e g o kapitału: w udziałach 1,196,773 złr. 99 cent. w funduszu rezerwowym 88,203 „ 45 „

Razem 1,284,983 złr. 44 cent.

Stosunek zatem kapitału własnego do obcego był jak 1 : 1.97.

Przychód ogólny w tych stowarzyszeniach wynosił 10,845,786 złr. 99 1/2 ct.

Rozchód 10,743,522 „ 55 1/2 „

Gotówka z dnia 31 grudnia

1875 roku 102,264 „ 44 „

Ogólny więc ruch kasowy 21,691,573 złr. 99 ct.

Z owych 68 towarzyszeń jedno we Lwowie (Towa-

zystwo kredytowe hr. kat. kliru Archieparchii lwowskiej z neochronionego porokuju) rządzi się ustawą w języku rusińskim, drugie, w Zabłociu pod Żywcem w języku słuśskim (Spaar- und Vorschuss-Verein reg. Genoss. mit unbeschr. Haft) w języku niemieckim.

Powyższe daty i wykazy porównalibyśmy chętnie odnośnymi datami Rocznika Związku Spółek zarobkowych polskich Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego, co, kiedy za rok 1875 takowy dotąd jeszcze się nie ukazał.*) Zobaczymy go dopiero na Sejmiku Włocławskim, mającym się być odbyć dnia 28 i 29 listopada rb. w Poznaniu. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak Rocznik rzeczony ze sprawozdaniem patrona tutejszego za r. 1874 choć w kilku słowach porównać. Co do form zewnętrznej, nie wyłączając zgrabniejszego formatu, do co do staranności druku i korekty kładziemy Rocznik galicyjski bez porównania wyżej, przyczem z przyjemnością podnosimy, że piękny i wzorowy druk zawdzięcza Rocznik właśnie jednej ze Spółek produkcyjnych, Lwowie, należącej do Związku firmującej „Pierwsza Związkowa drukarnia, stow. zarejestr. z nieogr. poręką. Sprawozdanie tutejsze za r. 1874 ma prócz niezmiennego formatu wszelkie cechy pospiesznej i doraźnej pracy, żeby autor pracy żałował, lecz widocznie, że mu do oglądania i zaokrąglenia jej czasu zabrakło. Natomiast znamionuje Sprawozdanie tutejsze bez porównania większą obfitość nader skrzętnie, rzecz można, mozolnie zbrano i zestawionego materyału.

Ze sprawozdania za r. 1874 bezsprzecznie dostrzeżemy, że zrobić można sobie obraz o rzeczywistym stanie tutejszych Spółek, niż o galicyjskich z Rocznika. Ostatniemu brak oczywiście najróżniejszych wykazów, tj. zestawienia rachunków zysku i strat tamtejszych stowarzyszeń, jako też prócz tego jeszcze innych pouczających dat. Ostatniemu ma sprawozdanie tutejsze chyba znów przedłużyć za wiele. Jakich organów n. p. Spółka używa, to już bodaj wątpliwego interesu, czy toż samo, czy dowód należenia jej do Związku jest przestępstwem, czy nie, widzi nam się już gruntownie objętym.

Nie chcąc pozostawionego nam na dzisiaj zakreślić, przerywamy tylko jeszcze kilka nader charakterystycznych dat. Z trzech dzielnic, wchodzących w skład tutejszego Związku, oczywiście najwięcej się od siebie oddzieliły Prusy Zachodnie i Galicya. Galicya nie tylko, że nie posiada żadnej Spółki z siedzibą wiejską, podczas gdy w Prusach połowa Spółek po wsiach osiadła, lecz większą część tak członków jak kapitału własnego obcego, reprezentują Spółki czyli Towarzystwa dwóch ostatnich miast: Krakowa i Lwowa, w którym to ostatniemi aż 9 Spółek czyli Towarzystw naszej karykatury istnieje. Księstwo Poznańskie nie posiada wprawdzie także żadnej Spółki wiejskiej, ale natomiast posiada też żadnej co się zowie stolicą polską, Poznań, bowiem, licząc około 54,000 mieszkańców, ma co najmniej 50 pr. mieszkańców niemiecko-żydowskich, pomijając już, że cały swój urządniczy i oficjalny wyłącza jest niemiecki. To też w logicznym następstwie tworzącej się siły Spółek w Prusach Zachodnich własność, w Galicyi mieszczaństwo, w Księstwie zaś zachodzi pod tym względem pewna równowaga. W r. 1871 posiadała Galicya więcej, jak 5 milionów mieszkańców, nie licząc przybyłych jej dopiero w r. 1876 i razem 78 Spółek, w r. 1874 zaś tylko 61. Prusy Zachodnie i Księstwo, których Spółek niemieckich tu wcale nie tykamy, licząc razem Polaków nie więcej jak 1,400,000 posiadali już w roku 1874 wspólnie 78 Spółek. Jeżeli więc u nas dużo jeszcze do robenia, w Galicyi więcej, to bez porównania więcej. Galicya w ostatnich latach wszakże w tym kierunku dużo postąpiła — usiłowaniu znacym mężów jej, — rozumiejących potrzeby kraju, przesyłamy, oceniając nader trudne ich zadanie serdecznie „Szczęść Wam Boże.“

*) U nas niestety cała praca około Związku polega na tym, który, będąc rzeczywistym przeciwnikiem, przez tego, z jakim, zdaniem naszym, na siebie niepotrzebnie bieże, a pod nader chwałobym gorliwości systematycznością i podziałem własnym czasu też grzeszyć się nie zdaje. Tem się to, maozy, że mimo dawniejszych przyrzeczeń i mimo oczywistej potrzeby i Rocznik i Sejmik Związku za rok 1875 dopiero końca listopada 1876 r. się ukazał. Mijamy nadzieję, że owo, mianowicie takie ostatni raz na miejsce. Sejmik wraz z komitetem winny i przeciwnik patrona i niedogodnościom powyższym stanowczo raz przeciwie zaradzić.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 21 października.

— * **Teatr polski.** Dziś komedia Bułackiego: Rodziny Dylskich; jutro na żądanie, jakie dyrekcya tu z miastem powiatu otrzymała: Emigracya chopska: we wtorek: Pierwsza podróż po Warszawie.

— * **Dla nieszczęśliwej wdowy,** poleconej przez pp. Chociszewskiego otrzymaliśmy od pp. Radziejewskiego z Wschowy i Suchorzewskiego z Puszczykowa po 1000 marki i od p. E. Radziwiłła z Poznania 6 mar.; razem: 3000 marek 88.

— * **Na przesyłkę bandaży** itp. dla rannych Słowaków otrzymaliśmy od p. K. z Berlina jedną markę; razem: 1000 marek 20, które jednocześnie doręczyliśmy radcy zdrowotnemu dr. Mateckiemu. — Przy tej sposobności nadmieniamy, iż tych dniach wysłano drugą paczkę bandaży i t. p. dla rannych Serbów.

— * **Na medale pamiątkowe** dla Kola polskiego w mieście pruskim złożyli:

P. Suchorzewski z Puszczykowa 1 markę.

— * **W środę i czwartek** odbył się egzamin kandydatów 2 Niemieckich. Z tych zdały egzamin na nauczycielskie elementarne 3 panny a 2 uczoneń z zakładu pp. Danysz stojących pod zarządem prof. Motylewskiego z pochwałą na nauczycielski do wyższych zakładów.

— * **Komitet Spółek zjednoczonych** odbędzie swoje posiedzenie we wtorek dnia 24 b. m. w zwyczajnym czasie i miejscu.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie za r. 1875.

2) Formularze dla Spółek.

3) Porządek dzienny Walnego Zebrania.

— **Ustawa o języku** urzędowym zastosowana była przy wczorajszych prawyborach, bo regulamin wyborczy stanowił tylko w niemieckim języku i protokół wyborczy prowadzono również tylko w niemieckim języku.

— * **W Wągrowie** donoszą nam, iż wczoraj rano wyziono z tamtejszego więzienia ks. Motylewskiego do więzienia w Gnieźnie, gdzie resztę kary za sprawowanie funkcji ścisłych będzie odsiadywał.</